

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 95

L

Rok 65

Czwartek, dnia 25 kwietnia 1935

Prezydent Mościcki podpisał nową konstytucję

Na oryginale aktu złożyli również podpisy członkowie rządu — Parada wojskowa na placu zamkowym — Obiad i raut dla 2 000 osób

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj z rana powrócił do Warszawy premier Sławek. Powrócili także inni ministrowie, którzy byli na urlopie świątecznym za wyjątkiem ministrów Becka i Zawadzkiego, przebywających jeszcze na wywczasach.

Premier wydał ostateczne zarządzenie w sprawie podpisania konstytucji przez Pana Prezydenta, co nastąpiło o godz. 7.30 wieczorem na zamku. Wtedy podpisał konstytucję Pan Prezydent, a ponadto złożyli swoje podpisy członkowie rządu na oryginale aktu konstytucyjnego. W czasie tego aktu byli obecni marszałkowie obu izb ustawodawczych, prezes Sądu Najwyższego, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego. Wszystkie stołeczne pułki piechoty, a więc 21 warszawski, 30 strzelców kaniowskich, 36 legji akademickiej wysłały na plac zamkowy kompanie honorowe z chorągwi-

mi pułkowymi. Szwadron honorowy ze sztandarem stawił i pułk szwoleżerów.

Wieczorem zamek był iluminowany. Po podpisaniu aktu Pan Prezydent za-

prosił na obiad członków rządu i twórców nowej konstytucji, a po obiedzie odbył się raut, na który kancelarja Pana Prezydenta rozesała 2 tysiące zaproszeń. (w)

Wstrząsające wiadomości z Formozy

W gruzach legło 63 000 domów — 3 152 osoby zabite, 10 500 rannych

Londyn (Tel. wł.) Jak donoszą z Tokio, cesarz japoński wysłał do Formozy specjalnego zastępcę, który ma kierować dostarczaniem pomocy poszkodowanym oraz ma czuwać nad odbudową zniszczonych obiektów.

Jak wynika z ostatnich doniesień, w gruzach legło względnie bardzo poważnie uszkodzonych zostało 63 tysiące domów. Liczba zabitych wynosi 3.152 osoby, podczas gdy liczba rannych sięga okragłej cyfry 10.500 osób.

Autobus napowietrzny

Moskwa. (PAT.) Ubiegłej nocy wystartował z Moskwy wielki sterowiec sowiecki „Z. S. R. R. 46”. Jest to pierwszy sowiecki statek pasażerski o pojemności 18.600 m. sześć. Pełnić

on będzie służbę między Moskwą a Swierdłowskiem. Po dokonaniu lotu nad okolicami Moskwy sterowiec skierował się w stronę Leningradu, dokąd przybył po 6-u godzinach, a następnie wrócił do Moskwy.

Zgon gen. Jaźwińskiego

Warszawa (Tel. wł.) W niedzielę zmarł ś. p. Bolestaw Jaźwiński, generał brygady, b. szef wojskowego instytutu geograficznego. Pogrzeb odbędzie się w środę.

Ś. p. Jaźwiński należał do czterech generałów, którzy formalnie byli aresztowani i osadzeni na Antokolu. Następnie był on oskarżony o rzekome nadużycia w państwowym instytucie geograficznym, a gdy przyszło do procesu, Jaźwiński był tak wzruszony, że stracił wówczas mowę. Od tego czasu nigdy już nie wrócił do zdrowia. (w)

Przeszło 480 tysięcy bezrobotnych

Warszawa, 23. 4. 20 kwietnia stan bezrobocia w Polsce wyrażał się cyfrowo w sumie 488.319 czyli o 7.558 mniej. W Warszawie zarejestrowanych było w tym dniu 34.714, o 2.029 mniej, w Łodzi 39.968, 105 mniej. Na terenie okręgu łódzkiego 13.140, o 612 mniej. Na terenie Sosnowca 31.399, czyli o 189 mniej. Na terenie G. Śląska 127.737, o 459 mniej, wreszcie na terenie Poznania 33.400, t. j. o 166 mniej. (w)

Aresztowanie komunistów w Budapeszcie

Budapeszt. (PAT.) Policja budapeszteńska dokonała w kolach komunistycznych przeszło 70 aresztowań. Wykryto potajemną drukarnię oraz skonfiskowano bardzo obfity materiał propagandowy.

„Sanacyjny” Don Kiszot chciałby uciec przed... odpowiedzialnością!

Na marginesie pogłosek o nowej ordynacji wyborczej do Sejmu

Poznań, 23 kwietnia.

W ostatnim numerze naszego pisma podaliśmy za krakowskim „Il. Kurjerem Codz.” i na jego odpowiedzialność zasady nowej ordynacji wyborczej do Sejmu, ustalone już jakoby przez komisję trzech w osobach pp.: Sławka, Cara i Podoskiego.

Najistotniejszą z tych zasad, wobec której wszystko inne schodzi na drugi plan, jest powierzenie ustalania kandydatów specjalnym kolegium, złożonym z przedstawicieli samorządu terytorjalnego i gospodarczego, pracowniczych zrzeszeń zawodowych i ewentualnie innych jeszcze związków publiczno-prawnych.

W każdym okręgu byłoby jedno tylko takie kolegium, powołane do tworzenia listy kandydatów, która miałaby zawierać większą (co najmniej dwukrotnie) ilość nazwisk, aniżeli ilość mandatów, przypadająca na dany okręg. Kto się na tej jedynej liście nie znajdzie, ten, choćby miał za sobą wszystkich wyborców zpoza owego uprzywilejowanego kolegium, nie będzie mógł zostać posłem.

W przeciwieństwie do dotychczasowej — za się tak wyrazimy — wolnej konkurencji stronnictw, opartej o zasadę powszechnych równych praw wyborczych, mamy tu do czynienia z próbą wprowadzenia monopolu wyborczego. Wprawdzie, jak zapewnia wspomniany dziennik krakowski, owe kolegia nie mają się kierować jednostronnością w doborze kandydatów, ale uwzględnić „różne prądy, nurtujące w społeczeństwie”, nie zmienia to jednak mo-

nopolicznego charakteru tych dziwnych instytucji, a nawet go jeszcze rozszerza, ponieważ kolegia będą miały również zarządzić kandydatów rządowych, jak i opozycyjnych, na wzór monopolu tytoniowego, wyrabiającego pa-

nierosy z nikotyną i bez nikotyny.

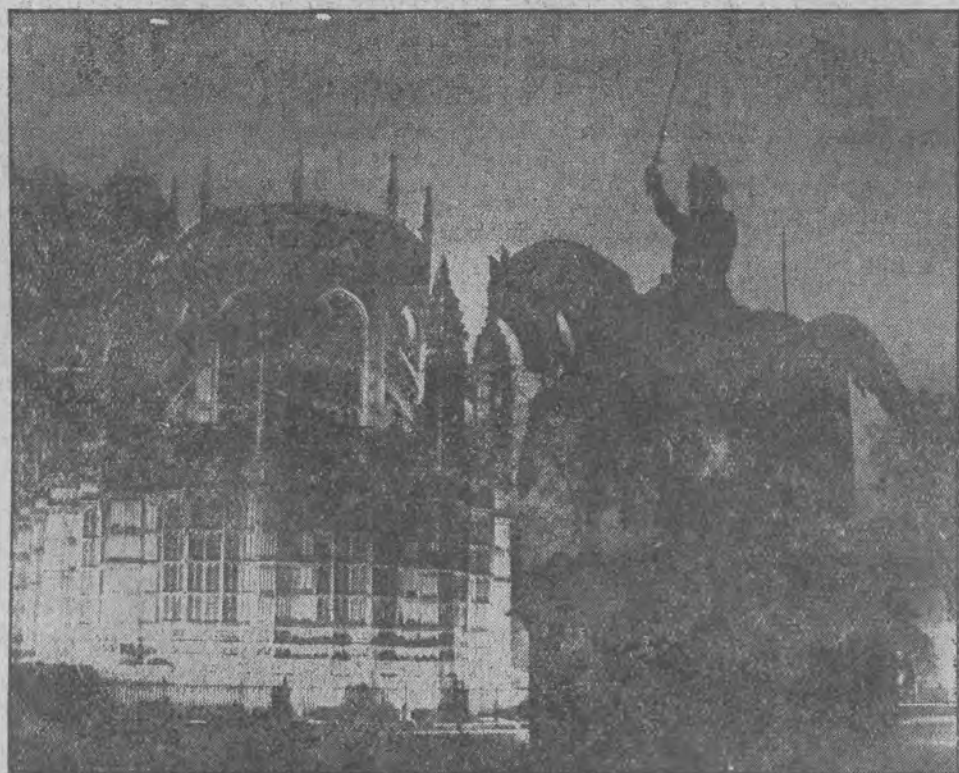
Wiadomość „Il. Kurjera Codz.” nie jest nowością. Zbliżone do niej pogłoski krążą w prasie różnych odcieni już oddawna. Donosząc o tych pogłoskach, podkreśliliśmy jasno i stanowczo ich

sprzeczność z nową konstytucją. Zastwierdzenie kandydatów, i to w ograniczonej ilości, przez jakiegokolwiek kolegium oznacza, że wybory są nierówne i pośrednie. A tymczasem nowa konstytucja zawiera wyraźne postanowienie (art. 32), że głosowanie ma być: powszechne, tajne, równe i bezpośrednie.

Ale na tem nie koniec. Wiadomo, że samorząd — zarówno terytorjalny, jak i gospodarczy — zależny jest od władz administracji rządowej. W samorządzie gospodarczym zasiadają nawet nominaci, a także i w samorządzie terytorjalnym nie brak rozmaitych komisarzy. Otóż powołanie przedstawicieli samorządu do stawiania kandydatów poselskich byłoby de facto uzależnieniem Sejmu od administracji. — powiedzmy wprost — od biurokracji, co znowu nie zżadza się z konstytucją, a nadto jest bardzo niebezpieczne dla państwa.

Ponadto pamiętamy dobrze, jak to przy wyborach samorządowych obóz „sanacyjny” na każdym kroku podkreślał ich ściśle gospodarczy charakter. Byli tacy, którzy uwierzyli tym zapewnieniom i głosowali na listy „sanacyjne” wbrew swoim politycznym przekonaniom. Otóż jakby teraz wyglądali ci, którzy wygłaszali te uroczyście przemówienia programowe, gdyby się okazało, że przy wyborach samorządowych nie chodziło o drogi, szkoły, szpitale, kanały i lampy przy ulicach, ale o — wybory sejmowe?

Wyglądaliby bardzo niefeladnie, jakoby tacy, którzy nadużyli zaufania, współ-



Nastrojowa zdjęcie z Londynu: Westminster w oświetleniu reflektorycznym. Po prawej sylweta pomnika Ryszarda „I wie Ścieca

obywateli. Nie przypuszczamy, żeby na dłuższą metę taka taktyka opłaciła się, choćby nawet jej chwilowym rezultatem byłby kolegią kwalifikujące kandydatów w myśl interesu obozu „sanacyjnego”.

Na koniec jedna uwaga: Jest rzecz oczywista, do czego pomysłomopolu wyborczemu zmierzają. A mianowicie zmierzają one do tego, by przy wyborach nie mogła się w pełni objawić siła obozu narodowego.

Ruch narodowy toczy się w Polsce jak lawina, z zachodu na wschód kraju coraz rozleglejsze zajmując polacie. Tej lawiny obóz „sanacyjny” się boi i dla tego usiłuje ją powstrzymać sztucznymi zaporami.

Ale to wielkie, bardzo wielkie złudzenie, mniemać, że się tak czy inaczej wykombinowanymi kawalami czy kawalkami zahamuje prąd żywiołowy, zahamuje pęd życia. Ruch narodowy potoczy się nie tym, to innym łozyskiem, bo idei narodowej nikt zdławić nie zdoła w społeczeństwie, posiadającym tak silny instynkt narodowy, jak go ma naród polski.

Obóz „sanacyjny” z wszystkimi swymi dygnitarzami zniknie, należąc już będzie do przeszłości. — a naród polski będzie, i będzie nim sterowała idea narodowa, jest ona bowiem w polskiej duszy zbiorowej nieśmiertelna.

Za wiele wraca z powrotem

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu ub. roku wyjechało do Palestyny na statkach polskich 15.369 pasażerów, a wróciło około 5 tys. osób. (w)

Bestjałskie pobicie

Moskwa. (PAT.) Sterowiec „b 6”, skonstruowany przez przebywającego w Sowietach gen. Nobile, odbył pomyślnie 30-godzinny lot próbny bez lądowania nad Leningradem i Moskwą.

Palarnie opium w Moskwie.

Moskwa. (PAT.) W Moskwie zlikwidowano dwie tajne palarnie opium, utrzymywane przez Chińczyków. Aresztowano obu właścicieli oraz 18 palaczy opium, wśród których znajdowali się również kokainiści. Skonfiskowano znaczne zapasy opium.

Poszukiwania nafty sposobem magnetycznym

Warszawa. (Tel. wł.) Przedsiębiorstwa naftowe w Polsce rozpoczęły poszukiwania nowych terenów naftowych sposobem magnetycznym. Pierwsze próby poczyniono w powiecie stryjskim w Małopolsce Wschodniej. Badania wskazują, że tereny obfitują w złoża naftowe. (w)

Piccard nie poleci do stratosfery

Bruksela. (PAT.) Prof. Piccard w wywiadzie z korespondentem P. A. T. oświadczył, iż podróż jego do Polski będzie miała charakter czysto informacyjny. Prof. Piccard w roku bieżącym nie zamierza dokonać lotu do stratosfery, ponieważ nie rozpoczęto nawet jeszcze budowy gondoli. Wykończenie gondoli i wypróbowanie jej przed latem, kiedy lot mógłby nastąpić, jest wykluczone.

Bunt w marynarce wojennej

Buenos Aires. (PAT.) Donoszą z Rio de Janeiro, że aresztowano tam 24 żołnierzy marynarki wojennej, podejrzanych o uprawianie akcji wywrótowej. Podczas rewizji w ich domach znaleziono liczne kompromitujące dokumenty. Ministerstwo marynarki wojennej zarządziło surowe śledztwo w tej sprawie.

Nicejskie wyścigi konne

Paryż. (Tel. wł.) Figurująca w programie wczorajszych wyścigów w Nicei rozgrywka o nagrodę armii polskiej wobec ulewy i niezdatności terenu została przełożona na środę. W jedynym biegu o nagrodę Monaca zwycięstwo odniósł Belg Van Strydonk przed Włochem Filipponi oraz Irlandczykiem Quinnem. Ubiegłoroczny zwycięzca Niemiec Hasse odpadł w rozgrywce.

Taktyczny odwrót Sowietów

Stalin nie nazywa już siebie „wodem światowego proletariatu” — Zmienione hasła na 1 maja

Moskwa. (PAT.) Stalin w towarzystwie Molotowa, Kaganowicza i Ordżonikidze odbył przejażdżkę moskiewską kolejką podziemną. Robotnicy i pionierzy zgotowali mu gorącą owojcę.

Charakterystycznym jest, że w komunikacie oficjalnym, wydany po tej uroczystości, Stalin po raz pierwszy został nazwany „ukochanym wodzem

narodów Związku Sowieckiego”, a nie „wodem światowego proletariatu”, jak to było przyjęte dotychczas. Również wśród opublikowanych w dzisiejszej prasie 52 hasel, ustalonych na 1 maja przez centralny komitet partji komunistycznej, jedynie kilka ma charakter „kominternowski”, pozostałe zawierają pojęcia nawskroś państwowe.

Kanadyjski „król złota” zmarł na śmierć

Był nim Polak, Stanisław Lisko

Londyn. (Tel. wł.) „Król złota” w Kanadzie, dyrektor kilku kopalń, Stanisław Lisko, Polak, wybrał się przed tygodniem samolotem do północnych części prowincji Quebec, celem zbadania złotodajnych terenów.

Samolot dostał się w burzę śnieżną i lądował. Lisko tegoż wieczora wyruszył do najbliższej osady za pomoc, jednakże nie wrócił. Znalaziono go zmarłego. Tragicznie zmarły osierocił żonę i dwie córki.

Zamordowanie głośnego szejka

Wywołał on w swoim czasie powstanie przeciw królowi Ibn Saudowi

Tel Aviv. (PAT.) Donoszą z Damaszku: Zamordowano tu Furhana Ibn Maaszhuura, jednego z najwybitniejszych szejków beduińskich. Szejk ten był prawą ręką Abdulla Feisala, który wywołał powstanie przeciw królowi Ibn Saudowi.

Po upadku powstania Furhan przebiegł się do Syrii. O mord podejrzewani są przywódcy szczytu Rualla. Incydent ten grozi powikłaniami i wywołać może wojnę domową wśród szejków beduińskich.

Katastrofalne obsuwanie się ziemi w Alpach

Cała okolica żyje pod wrażeniem tego nieszczęścia

Berlin. (Tel. wł.) Jak donoszą z Rosenheimu (w Alpach bawarskich), obsuwa się teren, położony przy Ag. generalnej powyżej znanej w tej okolicy gospody Tatzlerwurm. Już w poniedziałek zauważono obsuwające się ziemi między znajdującymi się szalassami. Krótko potem zaczęła się obsuwać również część darniny. Do wieczora obsuwanie się ziemi przybrało tak katastrofalne rozmiary, że ochotnicy, zebrani z całej okolicy dla powstrzymania obsunięcia się ziemi na

niżej położonej części zamieszkałe, stanęli bezradni. Wieczorem bowiem zaspany został całkowicie łałkami skalnymi ziemią i drzewami 5 metrów głęboki strumyk górski. Mosty i części drogi zniknęły całkowicie pod masami ziemi. Znajdujący się pomiędzy mostem betonowym przy drodze, prowadzącej do bawarskiej miejscowości Zell, przy którym zgromadziły się znaczne masy ziemi, prawdopodobnie nie wytrzyma nacisku i runie.

Jeszcze jedna eskadra samolotów dla Hitlera

Podarowali mu ją b. wojskowi z czasów wojny światowej

Berlin. (Tel. wł.) Również związek b. wojskowych z czasów wielkiej wojny t. zw. „Kyfhäuser Bund”, liczący 33 tys. członków, podarował na urodziny kanclerzowi Hitlerowi eskadrę 14 samolotów myśliwskich. Przy

składaniu daru ofiarodawcy wyrazili prośbę, by samoloty nazwane zostały nazwiskami sławnych z czasów wojny żołnierzy i by w ten sposób uwidoczniona została łączność nowej armii z dawną.

Niemcy przeciw rezolucji genewskiej

Protesty wobec państw, które podpisały rezolucję

Berlin. (Tel. wł.) Rząd Rzeszy wystosował notę protestacyjną do wszystkich państw, które w dniu 17. h. m. podpisały rezolucję, powziętą przez Radę Ligi Narodów. Nota charakteryzuje rezolucję genewską, jako niedopuszczalną próbę w kierunku rządzenia Niemcami.

Prasa niemiecka, omawiając notę protestacyjną rządu Rzeszy, zaopatrjuje ją obszernymi komentarzami. Rezolucję genewską uważa się za jeden więcej powód, aby Niemcy odnosiły się do Ligi Narodów bez sympatii

i z najwyższą nieufnością. Protest dyplomatyczny Rzeszy jest dowodem, że bardzo pogorszyły się szanse przyszłego porozumienia.

Prasa francuska, stwierdza, że mimo protestu Berlin zaczyna zastanawiać się nad swoją sytuacją.

Moskwa. (PAT.) Ambasador niemiecki hr. von der Schulenburg złożył w komisariacie ludowym spraw zagranicznych niemiecką notę protestacyjną, wystosowaną do wszystkich państw, które uchwaliły ostatnią rezolucję Rady Ligi.

Fiume

Rzym. (Tel. wł.) W porcie Fiume odbyło się poświęcenie nowego węgierskiego urzędu celniczego w obecności włoskiego oraz węgierskiego ministrów skarbu. W przemówieniach ministrów podkreślono przyjaźń włosko-węgierską, przyczem włoski minister podkreślił, że cprawda Fiume przez wieki pozostało włoskiem, lecz gospodarz jest węgierskim portem i zarazem jedyną furtką morską na szeroki świat dla Węgier.

Wulkan grozi

Tokio. (PAT.) Ludność środkowych obszarów wyspy Honde jest zaniepokojona wznowioną działalnością wulkanów Asama i Hakosan. W szczególności mieszkańcy wioski, pobudowanych na zboczach Hakusan, żyją w nieustającej trwodze i zaczynają już opuszczać swe domy. Wulkan Hakusan od 350 lat był już nieczynny. Zbocza jego pokryły liczne wioski i ogrody. Z krateru wydostają się obecnie kłęby dymu i głucho odgłosy wybuchów.

Zderzenie samochodu z pociągiem

Paryż. (PAT.) Pod Brioude samochód wpadł na przejeżdżące na pociąg. Trzy osoby poniosły śmierć.

Malaria na wyspie Colombo

Colombo. (PAT.) Epidemja malarii, która wykazywała już pewne osłabienie, ponownie zaczyna szerzyć się z niepokojącą gwałtownością. Na całej wyspie wydano zarządzenia, mające na celu powstrzymanie dalszego rozwoju epidemji. Szpitale są już przepełnione chorymi.

Nagroda dla Stępowskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Towarzystwo literatów i dziennikarzy przyznało nagrodę imienia ś. p. Jerzego Szareckiego Stępowskiemu za jego książkę „Legenda o masztowej stronie”. (w)

Podróż „Kościszki”

Lizbona. (PAT.) Polski statek „Kościszko” przybył tu, powitany przez liczną zgromadzoną kolonję polską. W nocy „Kościszko” odplynał do Amsterdamu.

Na karę śmierci

Saloniki. (PAT.) Sąd wojenny rozpatrujący sprawę powstańców z Serres, którzy uciekli do Turcji, skazał na karę śmierci 8 oficerów, a 5 na więzienie od 2 i pół lata do 11.

Wiadomości

Przewodniczący konferencji rozbrojenkowej Henderson wygłosił przemówienie, w którym dał wyraz przekonaniu, że powrót Rzeszy do Genewy i przyjęcie przez nią wszystkich zobowiązań paktu Ligi jest niezbędne dla sprawy pokoju.

Agencja Havasa donosi z Kowna, że wobec poważnej sytuacji zewnętrznej rząd litewski postanowił zatrzymać pod bronią jeszcze na okres 3 miesięcy rocznik, który miał być zwolniony w kwietniu. Zdaniem kół poinformowanych jest to wstęp do szeregu zarządzeń, mających na celu modernizację armji litewskiej.

Hotenderska agencja telegraficzna podaje, że pogłoski na temat złego stanu zdrowia b. cesarza Wilhelma pozbawione są podstaw.

Studentka medycyny z Królewca Lisa Zangenmeister, ustanowiła w szkole szybowcowej w Rositten na Mierzei Kureńskiej, nowy rekord światowy długotrwałości lotu dla kobiet. Utrzymała się ona w powietrzu 12 godz. i 57 min. na aparacie bezsilnikowym, wybudowanym według własnego planu.

Największy sowiecki sterowiec „Ossoawiachim W6” wystartował do lotu bez lądowania Moskwa—Leningrad—Moskwa. Po 31 godz. lotu wrócił on do miejsca startu, przyczem dystans przebył z przeciętną szybkością 122 klm na godzinę. Załoga jego składała się z 18 ludzi.

U zachodnich wybrzeży Stanów Zjednoczonych skoncentrowana jest amerykańska flota wojenna i flota lotnicza. Łącznie jest tam zgrupowanych 45 tys. ludzi.

Obchód urodzin kanclerza Hitlera miał w Berlinie charakter wielkiej manifestacji, w której specjalnie zaakcentowano udział armji.

W Watykanie zmarł markiz Pacelli, brat kardynała sekretarza stanu Pacellego. Zmarły był jednym z głównych twórców traktatu laterańskiego.

W Lille odbyła się uroczystość francusko-polska z okazji zakończenia targów.

W najbliższym czasie na terenie Sowietów zaprowadzi się ponownie kartki żywnościowe, zniesione w dniu 1 stycznia r. b.

Wykryto w Moskwie w przedsiębiorstwach państwowych nadużycia. Czterech dyrektorów pozbawiono urzędów.

Ekscelencja - towarzysz Litwinow kusi...

Bolszewickie jajko wielkanocne w Paryżu

Dyplomatyczne śniadanie, które nie doszło do skutku — Co słysząc z paktem francusko-sowieckim — Podzielone sądy i co z tego wyniknie

Od własnego korespondenta „Oredownnika”

Paryż, 22 kwietnia.

Ekscelencja - towarzysz Litwinow miał zjawić się w Paryżu w przeddzień Wielkiejnocy. Oczywiście nie na uroczystości świąteczne, lecz na uroczyste paraflowanie nowego układu francusko-sowieckiego. Na tę intencję przygotowano nawet wielkie dyplomatyczne śniadanie, na którym przy kieliszku wytrawnego burgunda miało przypieczętować zbliżenie Paryża z Moskwą. Komisarz spraw zagranicznych Sowietów oczywiście wyjechał z Genewy, ale... w kierunku Rosji. Dlaczego? Czemu przypisać tę nagłą zmianę w programie, nacechowaną takim brakiem wersalskości dla Francji?

Po dwukrotnej wizycie ambasadora sowieckiego Potemkina u min. Laval'a i długiej rozmowie telefonicznej Laval'a z bawiącym jeszcze w Genewie Litwinowem wyłoniły się zasadnicze sprzeczności pomiędzy punktem patrzenia reprezentacji Francji a Sowietów. Odnoszą się one podobno do dwóch zasadniczych punktów. Otóż Moskwa pragnęła — zrozumieć to łatwo, aby Francja automatycznie przychodziła jej z pomocą na wypadek zaatakowania granic sowieckich. Francja oczywiście na podobną klauzulę przystać nie mogła. Z drugiej zaś strony chodziło Francji, aby wchodząc w ścisłe przymierze z Rosją, wyjednać zahamowanie propagandy komunistycznej, przedewszystkiem antymilitarystycznej, rozpętanej w tych ostatnich miesiącach do rozmiarów niepokojących. Kampanja ta wzmożyła się jeszcze, gdy zarządzono przetrzymanie pod bronią obecnego zaciągu rekrutkiego. Z tego powodu w różnych departamentach Francji były rozdawane nie tylko broszury antypatriotyczne, ale w dodatku zorganizowano manifestacje „Humanité”, naczelny organ francuskich komunistów, omawiając zawarcie układu francusko-bolszewickiego, pisze: „Pakt francusko-sowiecki nie będzie dla rewolucjonistów przeszkodą, ale zachętą do prowadzenia propagandy antymilitarystycznej we Francji. Domagamy się — stwierdza dalej — ten sam dziennik — ażeby zawarty został jak najprędzej; ale jak najenergiczniej będziemy walczyli przeciwko siłom militarystycznym...”

Nie można było chyba jaśniej sformułować stanowiska agentów bolszewickich we Francji i scharakteryzować ich zamierzeń i to właśnie przy sposobności zawarcia francusko-sowieckiego układu. Nic dziwnego, że w tych warunkach niechęć, — a powiedzmy nawet pewnego rodzaju bojaźń przeciwko paktowi wzrasta. I tak Piotr Dominique, jeden z bardzo utalentowanych lewicowych pisarzy, idzie w swoich hipotezach bardzo daleko, wyrażając przypuszczenie, że Moskwa prowadzi dwulicową, szatańską grę. Polega zaś ona na tem: Sowiety pragną zawrzeć z Francją przymierze, wciągnąć ją do wojny. Ponieważ równocześnie komunistyczna kampanja antymilitarystyczna podkopie podstawy francuskiej obrony narodowej, przeto Francja padnie jej ofiarą. Upadek Francji stanie się sygnałem do powszechnej rewolucji.

Czy są to mrzonki? Czy hipotezy takie mają jakieś podstawy? Można na te pytania odpowiedzieć, że właśnie w chwili, w której Moskwa pragnęła wejść w ścisły kontakt z Paryżem, równocześnie pracowała i pracuje intensywnie nad wywołaniem przewrotu społecznego, na podminowaniem — i to wszelkimi sposobami — sił narodowych Francji, gdy Rosja jednocześnie powiększa ustawicznie swą armię.

W tych warunkach, zrozumieć łatwo, że sądy francuskich sfer politycznych są bardziej niż kiedykolwiek podzielone. W niektórych środowiskach narodowych, a do tych należy dzisiaj niewątpliwie „Echo de Paris”, przez się zupełnie wyraźnie do zawarcia aliansu z Sowietami. Z powodu zwłóczenia z tem, bardzo ostre ataki godzą w ministra Laval'a za jego kunk-



KOMISARZ SPRAW ZAGRANICZNYCH Z. S. R. R., LITWINOW.

tatorstwo. Z drugiej strony, większość zorientowanych kół francuskich pyta się, czy Francja odniesie konkretne korzyści z układu. Wszyscy mają tu jeszcze jasno w pamięci zdradę rosyjską i to w czasie wojny, w Brześciu Litewskim; wszyscy zdają sobie doskonale sprawę, że ewentualna pomoc, jaką Francja może ofiarować Sowietom nie jest równą tej, jaką Moskwa może dać Francji; ogół wreszcie tutejszego społeczeństwa obawia się, tego co się nazywa „l'inconnu russe”. Obawia się także nowych pożyczek, nowych miliardów — jednym słowem — wciągnięcia Francji w orbitę pozycyonalnej polityki bolszewickiej, i to teraz, kiedy agenci bolszewicki zupełnie jawnie prowadzą kampanję przeciw-

ko bezpieczeństwu Francji.

Agitację tę szerzy się nie tylko w samej Francji, ale także w jej koloniach, a to zawsze pod pozorem, że Sowiety nie uznają granic! Wobec tego — zapytuje „La Presse” — jaką wiarą można darzyć zapewnienia tych buzyliści świata, nie posiadających z nami żadnych wspólnych pojęć, dla których słowa: honor, prawda, szczerłość nie posiadają żadnego znaczenia. Dlatego, podkreśla dalej powyższy dziennik, przechodzą na myśl słowa Poincarégo: „La Russie, c'est un gouffre” — Rosja to przepaść. Słusznie pytają się więc we Francji: czy w przepaść tę zamierzamy rzucić naszą krew, czy naszą cywilizację?

I. B.

Laval wysunął nowe zastrzeżenia...

Chmury na horyzoncie porozumienia francusko-sowieckiego

Warszawa (Tel. wł.) Prasa paryska omawia obszernie zawieszenie rokowań francusko-sowieckich. W kółkach francuskich przeciwni polityce zbliżenia sowieckiego wnoszą z tonu wydanego w niedzielę półurzędowego oświadczenia, że trudności, które się nasunęły w rokowaniach paryskich są daleko istotniejsze i głębsze, niż to wynikało z odpowiedzi i oświadczeń francuskich. Laval, jak twierdzi „Le Jour”, wysunął dwa zasadnicze zastrzeżenia.

1) Uchylenie wysuwanych przez Moskwę automatycznego zastosowa-

nia postanowień paktu, dotyczących współdziałania Francji na wypadek zagrożenia Sowietów.

2) Zaniechanie przez Moskwę wszelkiej agitacji i propagandy komunistycznej we Francji oraz wstrzymania moralnego i finansowego poparcia, udzielanego dotychczas komunistom francuskim. Zastrzeżenia te spotkały się z wyraźną niechęcią delegacji sowieckiej. Odroczenie rokowań daje Francji pożądaną okazję dokładniejszego zastanowienia się nad żądaniem, wysuwaniem przez stronę sowiecką. (w)

Polityka ludnościowa Trzeciej Rzeszy

Tarnów, 23 kwietnia.

Na powyższy temat przemawiał w Tarnowie doc. Univ. Jag. dr. Wiktor Ormicki, doskonały znawca geografii ludności. Wykazał on, że dzisiejsze Niemcy w zakresie polityki ludności stworzyły dzieło niepospolite, zaprzęgnęły do sprawy tej masy działaczy i poruszyły niezliczone środki. Energetyczne i mądre wysiłki doprowadziły do wyników niespotykanych nigdy i nigdzie na świecie.

Dawnym hasłem niemieckim (jak dziś włoskiem) było: „Volk ohne Raum” („naród bez przestrzeni”), czyli hasło imperjalistycznej ekspansji ludności. Wkrótce się jednak pokazało, że Niemcy zaczynają wymierać, że przyrost ludności jest minimalny i coraz spada. Rzucono więc — a to głównie dzięki propagandzie hitlerowskiej — inne hasło na użytek wewnętrzny: „Volk ohne Jugend” („naród bez młodzieży”).

Od tej chwili Niemcy poczęły robić wszystko, aby wzmocnić kult dziecka i propagandę macierzyństwa. Nie przestano oczywiście na argumentacji ideowej i politycznej, ale sięgnięto do spraw gospodarczych. I oto zależnie od ilości dzieci płacą Niemcy mniejsze

lub większe podatki, mniejsze opłaty na kolejach; dzieci te mają ogromne ułatwienia; n. p. każde następnie dziecko w rodzinie płaci mniej w szkołach za naukę, czwarte wogóle nic.

Jeden z największych działaczy na polu polityki populacyjnej, Stämmker oświadczył, że ustawodawstwo niemieckie będzie dążyć do tego, aby Niemcowi nie opłacać się być bezdzietnym. W związku z tem zorganizowano ogromny aparat eugeniczny, rozpoczęto walkę na śmierć i życie z wszelkim materjalizmem, brudem, ograniczaniem urodzin, a wprowadzono ochronę dziecka w bardzo troskliwy sposób. Ograniczono dostęp do uniwersytetów (zwłaszcza dla żeńskiej młodzieży) do 15.000 abiturjentów, w przyszłości aż do 8.000 (kwota śmiertelności ludzi z uniwersytetami w ciągu roku), a zato zaprowadzono dla kobiet i dziewcząt kursy macierzyństwa i gospodarstwa domowego.

Powiadają Niemcy, że każdy urodzony człowiek to nowy konsument, który tylko ożywia gospodarstwo społeczne. Twierdzą, że wielki przemysł zabija moralność i że drobne warsztaty są przyszłością narodu. Cyfra-

we wyniki ludnościowej kampanji hitlerowskiej są nadspodziewane. W berlińskiej ubezpieczalni społecznej zanotowano w r. 1929 na 100 normalnych urodzin — 103 poronień (był wtedy Berlin miejscem, które miało najmniej przyrost ludności na świecie), w r. 1934 — na 100 urodzin już tylko 31 poronień. Ogólny przyrost ludności w miesiącach od stycznia do lipca w procentach od lat ubiegłych przedstawiał się następująco:

| Rok 1933 | Miesiąc | Rok 1934 |
|----------|----------|----------|
| - 2 % | styczeń | + 17 % |
| - 3 % | luty | + 19.7 % |
| - 2 % | marzec | + 23.6 % |
| - 2 % | kwiecień | + 31.3 % |
| + 1 % | maj | + 32.4 % |
| + 1 % | czerwiec | + 33.9 % |
| + 1.4 % | lipiec | + 40.1 % |

Nawet w bardzo karnem społeczeństwie jest to postępowanie nadzwyczajne, nigdy i nigdzie nie spotykane. A trzeba zważyć, że propaganda urodzin i dzieć w Niemczech w parze z wymaganiami czystości rasy. Kryzys ludnościowy w Niemczech pod względem etycznym jest całkowicie pokonany.

Jest w tem bardzo wiele widoków politycznych. Teraz znowu Niemcy głosić będą hasło: „Volk ohne Raum”. Muszą o tem pamiętać sąsiedzi.

Publiczność przekonała się, że w Niemczech jest trochę mądrzej, niż to głoszą „Kurjery” i „Ekspresso”. Bo żydostwo umie wysmiewać i karykaturować największe sprawy. Dowodem nasza Łódź.

J. BIELATOWICZ (Tarnów).

Stwierdzenie

W numerze świątecznym „Gazety Polskiej”, oficjalnego organu prasowego kół rządowych, p. Ignacy Matuszewski wydrukował, jako artykuł wstępny, rozważania p. t. „Rytm lat przeżytych (1918—1935)”. Z pod pióra p. Matuszewskiego wyszło przy tej sposobności interesujące stwierdzenie, obchodzące ogół szerszy, aniżeli grono czytelników „Gazety Polskiej”, mianowicie, że:

„Polityka zagraniczną Polski od chwili jej powstania aż po dzień dzisiejszy kieruje Józef Piłsudski. Wyjątek stanowią lata 1923 do 1926.”

Nie zawadzi, to zapamiętać...!

na gorącym uczynku

Jedno z pism donosi:

„Bardzo ciekawą korespondencję nadesłał do naszej gazety pracownik koncernu węglowego „Robur” na G. Śląsku. Wynika z niej, że żona pewnego dyrektora, posiadająca dwa rasowe pieski, co tydzień posyła je samochodem, opatulone w płedy, w asystencji lokaja do fryzjera, który pieski kąpie, skrapia wonnościami, strzyże, cześci i polezuje im pazurki, za co pobiera każdorazowo 20 zł.

Panią ową przypadkowo znamy, a także jej męża. Ona była w swej młodości córką karczmarza wiejskiego, a on synem robotnika i jeżeli doszedł do zaszczytów oraz godności, to tylko dzięki temu, że wykształcił się za pieniądze, zebrane drogą składek przez robotników.

Pomyśleć teraz, po to robotnicze od ust siebie udejmowali, aby jednego ze swoich wykierować na dygnitarza, którego żona psy każe manicurować.

Czy to nie parodia? Bezrobotni z głodu zdychają, pieski dyrektorskie jednak muszą pachnieć i wyglądać na glanc. I ten dyrektor kierował się na „obronę robotników!”

Komentarze chyba zbyteczne.

„W ubiegłą sobotę — jak donosi „Nasz Przegląd” — delegacja Żydowskiego Komitetu Gospodarczego wręczyła min. spr. wewn. p. Kościalkowskiemu obszerny memoriał, zawierający całkowicie przegląd położenia ludności żydowskiej w Polsce.

Memoriał ten daje dokładny obraz życia ludności żydowskiej we wszystkich dziedzinach: gospodarczej, kulturalno-oświatowej, samorządowej, rzemiosła, podatkowej oraz zatrudnienia pracowników i robotników żydowskich.

Poza tem dołączono do memoriału bogaty materiał statystyczny.

Materiał miłoścy całej szereg postulatów w kierunku zwalczania nędzy i bezrobocia wśród ludności żydowskiej w Polsce.”

Zaprawdę, wielką musi być nędza Żydów w Polsce, jeśli piszą oni do rządu specjalne memoriały i wykazują swoje postulaty. Nędza rdzennego społeczeństwa, które nie może się zdobyć na bogaty materiał statystyczny, musi być w porównaniu do żydowskiej nieznośna.

Szeregi „Hromady“ zastraszająco topnieją...

Serce ludu kresowego wyzwała się

Nie pomagają zarządzenia administracyjne — Dość hasel nienawiści klasowej!
„Szkoła Hromady“ — Antysemityzm na kresach — Ruch narodowy rośnie!

Korespondencja własna „Orędownika“

Wilno, w kwietniu 1935 r.
Na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej zachodzą ostatnimi czasy głębokie przemiany. Odznaki ich obserwujemy dziś niemal na każdym kroku.

Pierwszym sygnałem były wybory gromadzkie i gminne. Wieś kresowa, odcięta od świata, pozabawiona niezależnej prasy (kolportażu pism opozycyjnych jest niemal całkowicie uniemożliwiony), odgradzona od uświadomienia narodowo części społeczeństwa polskiego nieprzebitym murem zarządzeń administracyjnych, zabiedzona i zastraszona, zdobyła się jednakże na szereg odruchów, świadczących o tym, że wieśniak kresowy ma dość „sanacji“, jej metod i ludzi. Tam wszędzie, gdzie się znalazło chociażby parę osób niezależnych i niepozobawionych całkowicie odwagi, zdołano jednakże przeprowadzić do gromad i gmin ludzi, myślących narodowo.

Ile to musiało kosztować wysiłków, połączonych z narażeniem się przeróżnym lokalnym potentatom, zrozumie tylko ten, kto dokładniej zna stosunki kresowe i kto wie, czym jest, dajmy na to, grzywna 50 złotych za nieuwiązanie psa dla człowieka, zmuszonego do oszczędzania na nafcie, zapalkach, a nawet soli, bez której coraz częściej obchodzi się mieszkańcy wiosek kresowych.

Drugi sygnał dały wybory miejskie w Wilnie.

Pomijając tę okoliczność, iż pomimo gasnących świateł w chwili obliczania głosów i usunięcia niemal ze wszystkich komisji mężów zaufania list opozycyjnych, dały wybory ogromny przrost głosów obozowi narodowemu, należy zwrócić uwagę na to, iż zlikwidowały one w Wilnie Polską Partię Socjalistyczną oraz Chrześcijańską Demokrację, działającą przez Centralę Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Fakt ten dowodzi, że robotnik polski w Wilnie ma już dość hasel nienawiści klasowej, że w walce z „sanacją“ i Żydami o Wielką Polskę staje w jednym szeregu wielkiego Obozu Narodowego.

Wprawdzie zjawisko to obserwujemy dziś w całej Polsce, ale Kresów Wschodnich nie można porównywać już nietylko z Wielkopolską i Pomorzem, ale nawet z wschodnimi potaciami dawnej Kongresówki.

Przecież pamiętać musimy, że jeszcze tak niedawno województwa wileńskie i nowogródzkie stanowiły główną domenę t. zw. „bloku mniejszości“, tego tworu żydowsko-niemieckiego, zorganizowanego pod hasłem rzucania Polski i oderwania od niej ziem o poważnym odsetku ludności obcojęzycznej.

Pamiętne są także czasy, kiedy po miasteczkach rozbijali się przetrzyni Holowacze, Miotły, Taraszkiewicze i ich przyjaciele z probelwenderskiego, jak się wówczas mówiło, Wyzwolenia, któremu u nas, na Kresach, przewodził pp. Wojewódzki (zbiegł do Rosji), Kościłkowski (obecnie minister spraw wewnętrznych) i inni byli i obecni wyznawcy „ideologii“.

Jakie owoce wydała ta działalność przekonał się bezpośrednio po przewrocie majowym, kiedy to powstała osławiona „Hromada“, której statut był pierwszym, zarejestrowanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rządów pomajowych, statutem organizacji politycznej.

Ze Hromadą kierowała w gruncie ta sama ręka, która sprawowała rządy w „bloku mniejszości“, stwarzając liczne procesy b. hromadowców, w których aż nazbyt często na ławie oskarżonych obok Kaziuków, Pawluków, Hapul, czy Parasek, zasiadali: Icki, Srule i Rachele. A już z reguły właśnie ci ostatni spełniali rolę łączników pomiędzy „hurtkami“ a ich zakonspirowaną władzą krajową i zagraniczną.

Kto wszystko to sobie uprzytomni, ten dopiero zda sobie sprawę, pod jaką okupacją znajdował się chłop i robotnik kresowy, zanim po maju 1926 r. nie zajęły się jego „uświadamianiem“ czynniki „sanacyjne“.

Należałoby się raczej spodziewać, że po przejściu szkoły hromadowskiej „sanacja“ do reszty wyjalowii duszę

ludu kresowego, że stanie się on tem, czem jest dziś dawna inteligencja radykalna, t. j. zgrają rwących się do koryta ludzi, obojętnych na dobro społeczne, pochłoniętych jedynie troską o osobisty dobrobyt i powodzenie.

Tymczasem właśnie ten lud kresowy, zarówno po miastach, jak i na wsi, sprawił swym mentorom i rzekomym dobrodziejom wielką niespodziankę. Już przy wyborach sejmowych 1930 r. musiano znanymi sposobami „korygować“ jego wolę, która nie szła w parze z życzeniami organizatorów listy nr. 1, a dziś jedynie specjalnie skonstruowana ordynacja wyborcza może jedynie zabezpieczyć „sanację“ przed kompromitacją.

Ale nienawiść do „sanacji“ hynajmniej nie jest głównym objawem zmian, zachodzących na Kresach. Tym głównym i powiedzielibyśmy, zasadniczym objawem, jest wyzwalanie się

ludu kresowego, jak miejskiego tak i wiejskiego, z pod przywództwa Żydów.

I nietylko zresztą z pod przywództwa.

Chłop kresowy już więcej do żadnego „bloku mniejszości“ wciągnąć się nie da. Co więcej, rozpoczyna on dziś zdecydowaną walkę z tymi, co ten blok w swoim czasie utworzyli.

Antysemityzm na wsi kresowej rośnie niemal z miesiąca na miesiąc i sięga coraz głębiej i dalej. Tlumiony sztucznie w miastach i miasteczkach, pod okiem władz, rozwija się tam bujniej tam, gdzie środki polityczne są mniej skuteczne, by z czasem w ośrodkach miejskich wydać tem bogatszy plon.

Zresztą do bardziej szczegółowego omówienia tej sprawy powrócimy w następnej korespondencji.

P. K—CKI.

Wybory i zbrodnicze podpalenie

Czy epilog porachunków wyborczych? — Śledztwo trwa

„Kurjer Lwowski“ donosi w korespondencji z Przemyślan o niecodziennym fakcie:

Jeden z radnych, który głosował na listę narodową przy wyborach na wójta w Świrzu i który podpisał protest wyborczy, oraz doniesienie do Prokuratury o nadużyciu wyborczym przez Komisję, p. L. Zakiego, kier. szkoły powsz., włościanin p. Balcer Franciszek z Kopania ad Świerz, padł ofiarą pożaru, który w nocy z

dnia 5 na 6 kwietnia br. zniszczył mu dom mieszkalny. Pożar ten powstał ponad wszelką wątpliwość wskutek podpalenia, o czym świadczą ślady zbrodniczego czynu.

Krąży pogłoski, że podobno pożar był wynikiem porachunków powoyborczych. Czekamy zresztą na wyniki śledztwa, które napewno ujawni zbrodniarza i podłoże tego czynu.

Proces o zabójstwo w Mławie

Na ławie oskarżonych zasiadło 7 osób

Mława, 12. 4. W dniu 11 b. m. przed wzmocnioną izbą karną sądu okręgowego z Płocka, na sesji w Mławie, rozpatrywana była sprawa karna o zabójstwo śp. Heleny Zawadzkiej z Mławy.

Na ławie oskarżonych zasiadło 7 osób: Jan Kofman z Mławy, Benedykt Kofman, Marja Pinczewska, Jan Pinczewski, Aleksander Zawadzki, Zygmunt Nowicki i Stanisław Hincman z Mławy. Na rozprawę powołano 11 świadków i rzeczoznawcę. Oskarżonych bronią z urzędu adwokaci pp. Płocka i Blum z Mławy.

Po przesłuchaniu oskarżonych sąd przystąpił do przesłuchania świadków. Z zeznań ich wynika, że bójka na targowicy w Mławie i zabójstwo Heleny Zawadzkiej powstało z przyczyn bardzo białych i porachunków osobistych. Obie wujujące grupy Kofmano-

wie i Pinczewski ze swymi kompanami wybrali sobie jarmark w Mławie do załatwienia porachunków osobistych.

Sąd ogłosił wyrok, mocą którego zasądzeni zostali: 1) Jan Paweł Kofman za zabójstwo Heleny Zawadzkiej oraz usiłowane zabójstwo Pinczewskiego na łączną karę więzienia 3 lat, 2) Benedykt Kofman za uraz cielesny na 8 miesięcy więzienia, 3) Marja Pinczewska za uraz cielesny na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na przeciąg 3 lat, 4) Jan Pinczewski za uraz cielesny na 1 rok więzienia, 5) Stanisław Hincman za ukrycie rewolweru i młota na 2 miesiące aresztu. Poza tem sąd orzekł konfiskatę narzędzi zbrodniczych i nałożył kosztą postępowania na oskarżonych.

Oskarżonych Zawadzkiego Aleksandra i Nowickiego Zygmunta uwolnił sąd od winy i kary.

Ach, ta „wskazówka“!

(Korespondencja własna „Orędownika“)

Kraków, 12 kwietnia.
Wiele hałasu wywołała zeszłego roku sprawa t. zw. „wikarówki“. Spokojny zazwyczaj Kraków stał się terenem istnej wojny. Powstały dwa obozy, z których jeden domagał się zbudowania nowej „wikarówki“ na miejscu zburzonej, drugi znów przeciwny wnoszeniu jakiegokolwiek budowli, zasłaniającej absydę kościoła Marjackiego. Obie strony wytoczyły najcięższe działa, starając się zasypać przeciwnika argumentami, niby pociskami różnego kalibru. O cóż to chodzi?

Na wąziutkiej parceli między Małym Rynkiem a placem Marjackim stał bieżytłowy budynek, zwany „wikarówką“. Inicjatorem budowy „wikarówki“ był — jak głoszają stare dokumenty — proboszcz parafii Najsw. Marji Panny ks. Łopacki, kapłan wielce zasłużony, ale dziwnie uprzedzony do gotyku, czego dowodem są różne zmiany, dokonane przez niego w kościele Marjackim.

Jako datę wybudowania „wikarówki“ podają dokumenty rok 1757. Czy budynek już z początku był dwupiętrowy, czy też piętra dostawiano póź-

niej, stanowi kwestię sporną. W każdym razie jedno jest pewne: zasłonięcie kościoła Marjackiego od strony Małego Rynku jest świeżej stosunkowo daty; przez długie wieki świątynia była ze wszystkich stron widoczna.

Kiedy wreszcie „wikarówkę“ w lecie zeszłego roku zburzono, opinia publiczna Krakowa zaczęła domagać się odsłonięcia widoku na kościół Marjacki. Zwolennicy budowy „wikarówki“, widząc się w mniejszości, sprowadzili dyskusję na niewłaściwe tory, nadając jej niejako charakter religijny i „piętnując“ przeciwników „wikarówki“ niemal jako przeciwników Kościoła (!). Wywołało to powszechne oburzenie, ale — okazało się skuteczne o tyle, że wielu przeciwników budowy „wikarówki“ odsunęło się z uczuciem niesmaku od dyskusji, prowadzonej w takich warunkach.

Zwolennicy budowy „wikarówki“ argumentowali, że kościół Marjacki straci w razie odsłonięcia na uroku, że prostokątna figura Małego Rynku ulegnie zeszpeceniu, że budynek uchroni kościół Marjacki przed wstrząsami, a pewien „konserwator“ zapewniał, że

jeśli usunie się „wikarówkę“, to będzie kolo świątyni „taki wiatr, że niech ręka Boska broni!“

Spór o „wikarówkę“ był nieraz poddem nieporozumień małżeńskich i rodzinnych. Podobno teraz kawaler, starający się o rękę nadobnej Krakowianki, nie pyta o posag ani o... przeszłość, lecz zadaje pytanie:

— Jakie jest zdanie pani w sprawie „wikarówki“? *

Kiedy sprawa budowy „wikarówki“ została ostatecznie zadecydowana, cały Kraków chodził pijany: jedni pili z radości, że postawili na swoim, inni znów ze zmartwienia, że — nie postawili na swoim. Ci ostatni tyle tylko mieli pociechy, że na ich żądanie obniżono parkan, otaczający i parcelę po zburzonej „wikarówce“. Mogą teraz póki czas dowoli nasycić się pięknym widokiem na absydę kościoła Marjackiego. A widok rzeczywiście niezwykły! To też nie dziw, że artyści malarze korzystają z okazji i utrwalają na płótnie kościół Marjacki, widziany od strony Małego Rynku bez „parawanu“.

Może już w najbliższych miesiącach ten uroczy zakątek zniknie na zawsze. Na zawsze? O! nie. Sprawa odsłonięcia kościoła Marjackiego będzie zawsze żywota. „Anatemy“ nie nie pomogą. Może „odsłaniacze“ kiedyś zwyciężą „zasłaniaczy“...

„Wikarówka“ dostąpiła tego zaszczytu, że nietylko „stała“ o niej w gazetach, ale także stała się przedmiotem piosenek, wierszyków i — rewji. Nie brakło jej oczywiście i w szopce „krakowskiej“.

„Literatura“, dotycząca „wikarówki“ jest dziś dość hoźata Rychło parzyć, a na półkach księgarskich ukazą się monografie jej poświęcone.

T. M.

Sekta szalenców w Szwecji

Sztokholm. (PAT). W północnej Szwecji rozwija szeroka działalność sekta antychrześcijańska. Zano-towano wiele nowych ekcesów m. in. porwanie dzieci i małżeństwa wśród nieletnich, których udziela „prorok“ Corpela, uważany przez zwolenników sekty za jedynego przywódcę duchowego.

Sekta nie uznaje ani pisma świętego, ani duchownych i występuje przeciwko ceremoniom chrześcijańskim.

Zgon zasłużonego Polaka za oceanem

21 marca br. pochowano na cmentarzu w Detroit Mich. jednego z najbardziej zasłużonych Polaków za oceanem, śp. prof. Ignacego Machnikowskiego.

Śp. prof. Machnikowski pochodził z Poznańskiego. Uczęszczał na uniwersytet w Krakowie. Później był inżynierem w Turcji, gdzie wybudował szereg mostów. W r. 1890 przybył do Stanów Zjednoczonych i osiedlił się w Chicago 111, gdzie był redaktorem tygodnika „Wiaira i Ojczyzna“. W r. 1897 przybył do Milwaukee, skąd przeniósł się do Seminarjum Polskiego, mającego najpierw siedzibę w Detroit, a następnie w Orchard Lake. W Seminarjum tem był do ostatnich dni „wego życia — przez 33 lata — profesorem, otoczonym powszechną czcią dla olbrzymiej wiedzy i głębokiej religijności. Władal świetnie poza ojczystym, językami: niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim, łacińskim, greckim i tureckim. Był też w/wtrawnym znawcą języków wschodnich. W seminarjum polskiem w Orchard Lake wykladał: matematykę, język niemiecki, francuski i hebrajski; ten ostatni dla przyszłych kapłanów. Napisał wiele broszur i dzieł poważniejszych. Zostawił też szereg przekładów z języka francuskiego.

Śp. prof. Machnikowski dożył sędziwego wieku, umarł bowiem w 88 roku życia. Zawsze cieszył się czeststewem zdrowiem do ostatka Żalobne nabożeństwo na pogrzebie zasłużonego Polaka odprawił JE Ks. biskup J. Plagens. Mowę żalobną wygłosił ks. prałat A. Kłowo, rektor Seminarjum Polskiego w Orchard Lake. (KAP.)

Kunując wyrobę polską,
ulżyż dolę niemieckiego
robotnika!

Najnowsza sensacja polityczna

Wycofane żyro...

„Senjorzy” występują z „Legjonu Młodych” — Trzeba być konsekwentnym — Kolej na „Straż Przednią” i O. M. P.!

Poznań, 23 kwietnia. 20 bm. za pośrednictwem P. A. Ticznej podano do publicznej wiadomości, że „z powodu zejścia „Legjonu Młodych” z terenu pracy wychowawczej na grunt polityczny, koła senjorów tej organizacji postanowiły wstrzymać udzielane dotychczas jej poparcie moralne i rozwiązać się”.

W związku z tem, jako pierwsi z „senjoratu” „Legjonu Młodych” wystąpili pp.: Walery Sławek, Janusz Jędrzejewicz, Kazimierz Świński, Wacław Jędrzejewicz, Stefan Starzyński, Tadeusz Schaezel i Zyndram-Kościałkowski, stwierdzając w swoim piśmie rezygnacyjnym, że „Legjon Młodych” nie wywiązał się ze wziętych na siebie zadań wychowawczych i że metody organizacyjne odbiegały zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ideowych”.

Pomimo tego, że od dawna były widoczne duże trudności, jakie miało kierownictwo B. B. z „Legjonem Młodych”, który dążył wszelkimi drogami do usamodzielnienia się politycznego i do stworzenia własnej partii poza B. B., ten krok wybitnych osobowości partii rządowej stał się sensacją dnia, szczególnie jeśli chodzi o jego motyw.

Zdawało się bowiem, że po serii rozłamów, które spowodowały odejście z „Legjonu Młodych” elementów więcej samodzielnych, oraz po ostatniej umowie „Legjonu” z B. B. nastąpi jakaś zgoda i dalsza „współpraca”. Widocznie jednak nie pomogły ani rozłamy, ani czystki, ani też fakt, że komendantem głównym „Legjonu Młodych” został inż. Bielski, człowiek rzekomo uległy partii B. B.

Zresztą wybór tego, a nie innego komendanta był przymusowym kompromisem, mającym oddalić to, co się obecnie stało. Działacze „Legjonu Młodych” bynajmniej tego nie ukrywali, że trzeba było zrobić kompromis, by ocalić organizację, której oddawna groziło rozwiązanie.

Jak z obecnej sytuacji wynika, formalne rozwiązanie „Legjonu Młodych” nie nastąpiło, ale wystąpienie z organizacji czołowych osobistości rządowych zadecyduje o jej likwidacji. Wystąpienie to oznacza również, że ani „sanacji” ani rządowi „Legjon Młodych” dziś jest niepotrzebny.

Oczywiście nie pozbawiony jest pikanterii politycznej fakt, że dopiero teraz „senjorzy” zdali sobie sprawę, że organizacja ta „odbiegała zbyt daleko od ustalonych założeń ideowych i moralnych”.

Tymczasem w istocie rzeczy dzisiejszy „Legjon Młodych” i ten w chwili założenia w niczem się nie zmienił, pozostając wiernym tej „ideologii”, jaką p. Janusz Jędrzejewicz, jako minister oświaty, akceptował. — Wzrosły być może tylko ambicje niektórych jednostek.

Ba, możemy tu powiedzieć, że ostatnimi czasy, oczywiście ze względów taktycznych, „Legjon Młodych” starał się być „nacionalistycznym i katolickim”. Czyba to nie było tem odbieganiem od zasadniczych założeń...

A więc co? Wydaje się nam, że przyczyną odpadnięcia „Legjonu” w niesłaskę sztukę należy w zupełnym jego upadku organizacyjnym oraz w zbliżających się wyborach.

Otóż „Legjon Młodych” zbyt już daleko zaszedł w swym antykatolicyzmie. Tymczasem rządowi, na czele którego stoi p. Sławek, który prawdopodobnie będzie przeprowadzał nowe wybory, jest nie na rękę popieranie oficjalne tej organizacji, przeżartej komunizmem, zarówno ze względu na konserwatywistów, jak i na t. zw. sfery katolickie, o pozyskanie których niewątpliwie chodzi, zatem najlepiej było wycofać swoje żyro z weksli wystawionych przez „Legjon Młodych”, bo to ułatwia sytuację.

Oczywiście dalszy przebieg wypadków lepiej wyjaśni tę sprawę.

W każdym razie „ofiarowanie” „Legjonu Młodych” nie było zbyt trudne, bo zawięła miano z nim kłopotu w B. B., a zamało — jako organizacja jest wart. Poza tem ewentualne powołanie do życia czegoś nowego na to miej-

sce nie będzie zbyt trudne, jeśli się zważy, że członkowie „Legjonu Młodych”, to przeważnie urzędnicy, którzy przyzwyczaili się spełniać polecenia...

Jakiegokolwiek byłyby powody tego kroku „senjorów” jedno w związku z tem nie ulega wątpliwości, a mianowicie: panowie „senjorzy”-ministrowie muszą być konsekwentni i zająć odpowiedzialne stanowisko względem drugiej organizacji, która jest przedszkolem „Legjonu Młodych” t. j. „Straży Przedniej”.

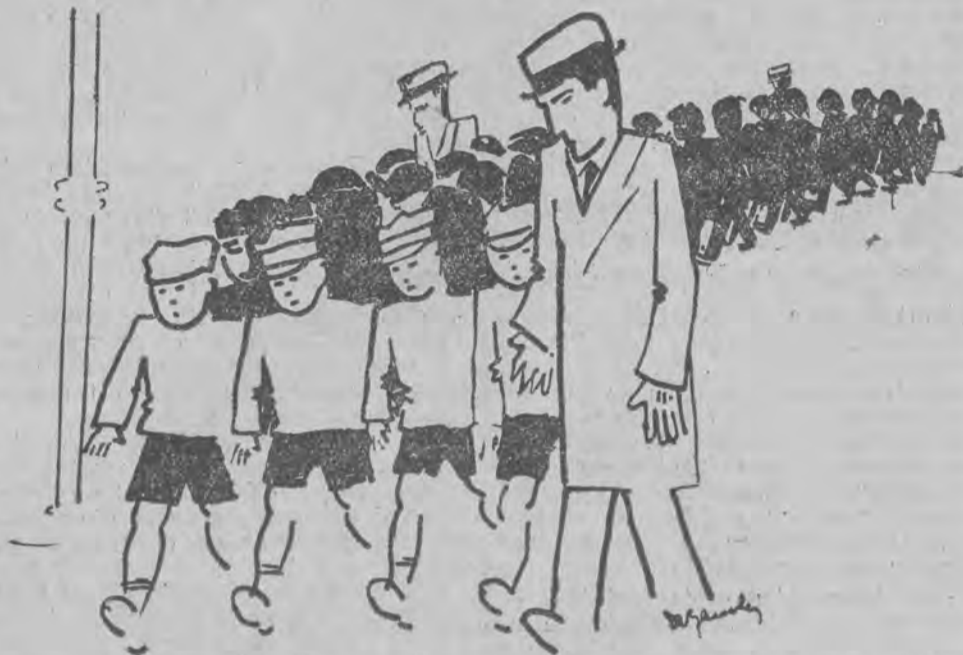
Nie może tu być podwójnej miary, dla „Legjonu Młodych” jednej, a dla „Straży Przedniej” drugiej, tembardziej, że kierownictwo „Straży” jako organizacji „pół pofunnej”, spoczywa w

reku ludzi z „Legjonu Młodych”. Jeżeli więc ma być w tem postępowaniu jakaś logika, to na nią czekać będą przede wszystkim „sfery katolickie”.

Podobnie się rzecz ma z t. zw. O. M. P., czyli „Organizacją Młodzieży Pracującej”, która jest filją „Legjonu” na terenie pozaszkolnym.

Zajęcie stanowiska przez kierownice czynniki „sanacji” w sprawie tych organizacji będzie niewątpliwym sprawdzianem tego, czy ma się do czynienia z taktyką przedwyborczą, czy też z rozpaczeniem od nowa, niewiadomo już poraż który, „nowej polityki młodzieżowej”, która niewątpliwie również weźmie w łeb, jak wszystkie dotychczasowe.

S. R.



Legjon Młodych zawiódł i „sanacja” przystąpi do stworzenia Legjonu Najmłodszych... aż do 11 m. włącznie.

Min. Jędrzejewicz tworzy nową organizację akademicką

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach politycznych utrzymują, że wobec zawodu „Legjonu Młodych” obóz rządowy postanowił przystąpić do stworzenia nowej organizacji wśród młodzieży akademickiej, a misję tę powierzono

premierowi Jędrzejewiczowi. Organizacja nowa ma objąć głównie pierwsze roczniki szkół wyższych, a podstawą organizacji mają być studenci, którzy przeszli przez „Straż Przednią” w szkołach średnich. (w)



WOŁNOWICE
W Wołnowicach odbyło się zebranie Młodych Str. Nar. W zebraniu udział wzięło przeszło 70 osób. Referaty wygłosili kol. Jagodziński i Legowik.

KONOWY
W tych dniach w Konowach odbyło się zebranie Młodych Str. Nar., przy udziale 90 osób. Referaty wygłosili kol. Ociepa i Legowik.

OLZĘŃ
We wsi Olzeń odbyło się organizacyjne zebranie Młodych Str. Nar., na które przybyło 40 osób. Referat aktualny wygłosił kol. Ociepa i inni.

RADOMSKO
W drugie święto Wielkiejnocy, t. j. w poniedziałek 22 b. m. odbyło się staraniem Wydziału Młodych S. N. w Radomsku tradycyjne „jajko”. W uroczystości wzięło udział 70 osób, z prezesem powiatowym inż. Palińskim na czele. Wygłoszono kilka referatów i deklamację. Po uroczystościach odbyła się zabawa dla członków.

BIELSKO
W dniu 17 bm. odbyło się w Bielsku w Domu Polskim zebranie Stronnictwa Narodowego z licznym udziałem delegatów z poszczególnych wiosek oraz robotników i robotnic z fabryk, w Bielsku Białej zatrudnionych. Zebranie zagał prezes zarządu okręgowego red. Edward Zajęczek. Prze-

wodniczącym zebrania został Józef Gołczyński. Głos zabrał poseł Stanisław Rymar, który wygłosił referat o sytuacji wewnętrznej w Polsce i zagranicą. W dyskusji zabierali głos między innymi: Jan Kopaczka, inż. Kasprzowicz, Rączka Wincenty, Józef Gowin, red. Edward Zajęczek i inni. W końcu zebrania uchwalono jednomyślnie rezolucję:

„Zebrani członkowie Stronnictwa Narodowego w Bielsku stwierdzają, iż państwo polskie musi utrzymać ścisły sojusz z Francją. W porozumienie z Niemcami nie wierzymy, a granic Polski strzec musimy za każdą cenę. Zebrani przesyłają Stronnictwu Narodowemu w Łodzi serdeczne pozdrowienie z zachętą do dalszej walki o narodową i katolicką Polskę!”

SŁOMNIKI
W niedzielę, 31-go ub. m. w lokalu Stronnictwa Narodowego odbyła się dekoracja Młodych Stronnictwa Narodowego. Po dłuższym przemówieniu delegata z Krakowa prezesa Młodzieży Wszepolskiej kolegi Adama Flisa i kolegi posła Tadeusza Lecha nastąpiła dekoracja. Dekoracji dokonał znany działacz narodowy prezes Stronnictwa Narodowego w Słomnikach mg. Władysław Maszadro. Po dekoracji przemawiał poseł Tadeusz Lech zająnając zebranych z treścią i zasadami nowej konstytucji. Na zebraniu było obecnych zgór. 300 człon-

Kobiety w ciąży muszą się starać o usunięcie każdego zaparcia stolca przez używanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. Zał. przez lek. Tg 693.

Ków Stronnictwa ze Słomnik i okolicznych wiosek.

TUREK

W dniu 12 b. m. we wsi Przykona odbyło się zebranie placówki Młodych Stronnictwa Narodowego. Referat wygłosił kol. Sekalski. Na zakończenie odśpiewano Hymn Młodych.

„Co przeżyłem i co widziałem w Sowietach?”

II.

Byłem na sowieckiej stronie, stałem po ziemi, która miała być — według słów obcego przybysza — wspólną własnością ludu, oddychałem powietrzem rajów bolszewickiego.

Noc zapadła zupełna. Ciemność załęgła ziemię taką, że pięści własnej dojrzeć nie mogłem, gdy pod nos ją podniosłem.

Dokądby tu pójść? Gdzie znaleźćby można jaką zycziwą duszę. Jestem we wsi — a zdaje mi się, że to cmentarzysko, albo wymarłe sioto, taka wszędzie cisza. Zajrzałem do tej chaty, do tamtej, zastukałem w jedno i drugie okno — nic. Cisza. Zapaliłem papierosa, z myślą, że może ktoś to zauważy — i to na nic. Gwizdaniem na palcach raz i drugi — napróżno. Gdzieś daleko zagrało silnym gwizdem echo — i zamarło.

Poszedłem naprzód. Spory kawał wsi przeszedłem, aż gdzieś zamigotało mi zdała światełko. Wątkę, jakby chorowite, ale... zwiastujące bliskość ludzi. Poszedłem ku światłu.



Gadał, gadał... Mówił, że jest kraj...

Malenka, walęca się chatka Pusta, jakby niezamieszkała. Po izbie, oświetlonej zniszczoną lampą, pełzają wielkie, koszarne cienie, w kącie rozsiadł wielki piec, w głębi widoczny był stół i koszarne ławy. To wszystko. Ale człowieka ani śladu.

Zastukałem w okno. Najpierw słabo, potem mocniej. Jeszcze mocniej i całkiem silnie, aż dygotała okiennica. Nic. Zniechęcony chciałem już odejść. Na odchodnym zastukałem raz jeszcze.

Na piecu coś poruszyło się, coś zachrobotało, uniósł się jakiś cień, odchyliły podarte łachmany. Wynędniała kobieta odsunęła skobel u drzwi.

„Hej, matko! — wołam. — Czy jest tu karaulne pomieszczenie? Na twarzy kobiety przerażenie. Nie odpowiadała nic.

„Gdzie jest mąż? — rzucam drugie pytanie.

„Na zebraniu kołchoznem — pada cicha odpowiedź. Wypytałem ją jeszcze dokładnie, gdzie jest to zebranie, zorientowałem się w drodze, jaką miałem przebyć, podziękowałem na odchodne za informację — i poszedłem. Na drugim końcu wsi — dziwnie głuchoj i pustej — ujrzałem dom większy nieco od innych, słabo oświetlony. Wokół domu w ponurem milczeniu stoi kilku mężczyzn. Na ich spuszczonych twarzach padało blade odbicie światła z izby. Zdawało mi się, że są bardzo zmęczeni.

Na moje pytanie, czy tu jest zebranie kołchozu, bez słowa zaprowadzili mnie do środka, przed oblicze „starszy” i sekretarza.

Wszyscy patrzyli na mnie ciekawie. Śmiało powiedziałem, z czem przychodzę, że jestem Polakiem, że mi w domu było źle i przeszedłem zieloną granicę, że chcę u nich mieszkać. Pokiwali głowami i powiedzieli, że zaprowadzą mnie do G. P. U., ale dopiero po zebraniu.

Stałem na uboczu i rozglądałem się wokół.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SOBOWTÓR DOKTORA BAUMA

W PÓK Z NA POWIEŚĆ SENACYJNA
PRZEZ ANTONIEGO HRAMA

31)

Streszczenie początku

W Gdyni popełniono zagadkowe morderstwo. Ofiarą zbrodni padła 16-letnia córka - jedynaczka dyrektora Banku Dyskontowego Danusia Rowiczyńskiego. Śledztwo w tej okropnej sprawie obejmuje rzutki i świat. kryminalista komisarz policji Młotocki, mają do pomocy aspiranta Dąbrowskiego, który znał doskonale stosunki panujące w domu Rowiczyńskich, bywając tam często na wieczorkach bridżowych. Podejrzenie popełnienia strasznej zbrodni pada na lokala Bączka i nauczycielkę Danusi Halinę Wirską. Szczegółowe śledztwo w stylowym gabinecie Rowicza prowadzi sędzia śledczy Bolański wspólnie z komisarzem Młotockim, przesłuchując naśmampierem lokaja, który przedstawia przebieg wypadków i swoje spostrzeżenia. Sędzia Bolański jest przekonany, że morderstwa dokonał ktoś z domowników. Każde więc zarządzenie szczegółową rewizję w całym domu i pilnować wszystkich mieszkańców willi.

Tymczasem aspirant Dąbrowski na własną rękę indaguje Halinę Wirską, dla której czuł dużo sympatyj, nie wierząc jednocześnie ani przez chwilę, aby osoba Haliny mogła mieć jakiś związek z potworem morderstwem. Najbardziej interesują Dąbrowskiego ślady wąskiej stopy obok odcisków bucików panny Wirskiej nad brzegiem morza. Halina jednak oświadcza, że nigdy nikt się o tem nie dowiedział.

Mieszkaniec Gdyni Zb. Łachowicz, prokurent Banku Dyskontowego nawładuje romans z cyrkową Kiki.

Dla Łachowicza zaczęło się odąd „nowe życie”. Wymagająca kochanka rujnowała materialnie prokurenta, który żył już tylko z dnia na dzień bez żadnych idei i pożądań Kiki nie kochał wcale. Tymczasem cyrkowy inspijent Grosner szantażuje Łachowicza weksłem na sumę pięciu tysięcy zł, sfalszowanym przez Kiki. Łachowicz na kilka godzin przed ponurą zbrodnią w willi Rowicza, wyjeżdża taksówką w kierunku Pucka.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie morderstwa, dokonanego na osobie Danusi Rowiczyńskiej, nie zadowalała sędzię Bolańskiego. Podczas dyskusji sędzię z komisarzem Młotockim, do gabinetu wchodzi elegancki mężczyzna, doktor Leon Baum, lekarz żydowski z Gdańska. Baum składa sensacyjne zeznania dotyczące panny Wirskiej.

Łachowicz od pewnego czasu unikał ludzi. W jednej z spelunek portowych, Łachowicz spotyka tajemniczego jegomościę w rogowych okularach. Tajemniczy jegomość szantażuje Łachowicza, wskazując niedwuznacznie na niego jako na mordercę Danusi Rowiczyńskiej. Sprawa przybiera coraz bardziej skomplikowany obrót. Niesamowita zagadka usiłuje rozwiązać sędzia Bolański wspólnie z komisarzem Młotockim. Na ręce sędzię wpłynął list anonimowy, zaciemniający jeszcze bardziej i tak już zagmatwaną sprawę. Wszystkie zależy obecnie od sprawdzenia pewnych faktów, a przedewszystkiem od odszukania zwłok rzekomo zamordowanej Haliny Wirskiej.

Trwało to jednak krótko. Wypaczona tyłu dokonaniem zbrodni natury wzięta górę nad pierwszym odruchem drzemającego gdzieś w podświadomości, ludzkiego uczucia. Powstał i zasnęwszy ręce w kieszenie, podszedł do drżającej w panicznym lęku dziewczyny.

— Gdzie ja jestem?... Czego pan chce ode mnie?... wyrzuciła te słowa jednym tchem, jakby w nadziei, że obronią ją przed natarczywością przestawcy.

— Zechce się pani uspokoić, panno Halino, a wówczas dopiero możemy pomówić o tych sprawach — rzekł łagodnie, chociaż stanowczo, obiecując sobie tą drogą łatwiej dojść do porozumienia, z „dzikuską”, jak ją był nazywał od pierwszej chwili.

— Niech pan wyjdzie — zdobyła się na tę prośbę i załękła oczy zwilżyły się łzami. — Ja pana bardzo proszę... Ja panu zaufałam... — mówiła z tłumionym szlochem.

— I nie zawiedź się pani, tylko należy nadal obdarzać mnie zaufaniem — odrzekł Robert, nadając swojemu głosowi łagodne, przekonujące brzmienie.

— Niepotrzebnie się pani denerwu-

je, a to piękności szkodzi, — podjął po chwili, zapalwszy papierosa. — Musi pani nareszcie zrozumieć, że pragnę tylko jej dobra. Chyba najlepszym tego dowodem jest fakt, że, narażając się, ostrzegłem panią przed groźnym aresztowaniem pod zarzutem dokonania mordu na Rowiczyńskie i ukryłem panią w bezpiecznym miejscu przed wymiarem sprawiedliwości. Czytała pani przecież gazety, gdzie jest mowa o decyzji sędziego śledczego i listach gończych, rozesłanych za panią.

— Pan mnie okłamał, mówiąc, że przyszedł pan z polecenia Zygmunta, który życzy sobie, abym na jakiś czas wyjechała z Pucka... Inaczej, będąc zupełnie niewinną i wierząc w sprawiedliwość, nie zgodziłabym się na wyjazd. Tymczasem, jak śmieć przypuszczać, Zygmunt o niczym nie wie; w przeciwnym bowiem razie odwieźdliby mnie już dawno... Co więc to wszystko ma znaczyć? — mówiła, patrząc Robertowi nieufnie w oczy. — I jaki jest cel obecnej pańskiej wizyty, na którą nie zdobyłby się żaden prawdziwy dżentelman za jakiego się jednak pan uważa? — dodała i jej rozgorączkowana twarz wykryła się nieukrywaną odrazą. Ale Robert miał już dosyć „młócenia słomy”, jak to w myśli określił. Przyszedł bowiem do przekonania, że nie może liczyć, aby tą drogą pozyskał sobie dziewczynę, przepełnioną purytańskimi zasadami moralności. W dodatku zły był na siebie, że wogóle usiłował rozmowę prowadzić w kierunku kompromisu, mogąc z miejsca postąpić wedle własnego uznania.

— Szkoda słów, moja mała — rzekł z cynicznym, zagadkowym uśmiechem — i nie warto dla głupstwa kruszyć nieistniejącej kopie. Lecz mimo nieograniczonej władzy, jaką obecnie nad tobą posiadam, chcę jednak w twoich słicznych oczkach nadal uchościć za dżentelmana i dlatego zostawiam ci swobodę wyboru: albo dobrowolnie zgodzisz się zostać moją kochanką i nieustannie opływać nietylko w dostatku, ale w przepychu, albo wezmę cię wbrew twjej woli, nie przyrzekając nic wzajemian. Wybieraj!... — To powiedziałszy, podsunął sobie krzesło i, rozparzył się na niem, spojrzał pytającym spojrzeniem na bladej jak płótno dziewczynę.

Halina nie mogła wykrztusić jednego słowa. Pomimo wielu podejrzeń, jakie nasuwały jej się od pierwszej chwili przybycia do sanatorium, to, co teraz usłyszała, było dla niej czemś tak dalekim i niepojętym, że odobrało jej na dłuższą wszelką zdolność myślenia. Zdawała sobie tylko sprawę z tego, że ten siedzący przed nią i cynicznie uśmiechnięty młodzieniec, który mianował się przyjaciele Zygmunta, jest jej największym, nieubłaganym wrogiem. W świadomości dziewczyny nie istniało już teraz nic, poza tym człowiekiem-potworem, z sadystyczną rozkoszą rozświetlającym swe spony, by zadać śmiertelny cios niewinnej ofierze.

Drżąc na całym ciele jak ptak, złowiony w sidła, wtuliła się głębiej w róg pokoju i załękła, przerażony wrok utkwiła w twarzy swojego przestawcy.

— No, mała, decyduj się szybko, bo nie zamierzam zbyt wiele czasu poświęcać jednej gasce, mając ich do wyboru całe dziesiątki — przerwał Winkiel ciążącą ciszę, powstając z krzesła i przybliżając się do przerażonej dziewczyny.

— Przecież nie jestem gorszy od twojego chuderlawego narzeczonego, co?... — mówił dalej — i nie widzę powodów, dla których nie miałabyś mnie pokochać. — Jeszcze o pół kroku podszedł bliżej i lekko uszczypnął ją w policzek.

— Ale bezradność Haliny była tylko pozorna. Drzemający głęboko w podświadomości samozachowawczy instynkt obudził się nagle pod wpływem tego dotknięcia, jak za zbliżeniem przeciwnych biegunów elektrycznych. Drobną dłoń dziewczyny z błyskawiczną szybkością zataczała półkole i z całą siłą młodych, wysportowanych mięśni uderzyła Roberta prosto w twarz.

— Aaa... zmiłuj!... — syknął Winkiel z wściekłości i bólu i rzucił się przed siebie, by pochwycić zaciekle bronioną się kobietę.

Ale Halina miała już gotowy plan działania, który, co prawda, mógł tylko na ofiarę mogła się zdobyć na jej niebezpieczeństwo.

Raptownie uskokowała w bok, poczem, porwawszy za jedyne znajdujące się tutaj krzesło, uderzyła niem z całej siły w zwieszającą się od sufitu elektryczną żarówkę.

Głuchy huk, szmer rozpryskującego się szkła i ściany separatki utonęły w nieprzeniknionym, ponurym mroku.

Trwało to jednak krótko. W kilkanaście bowiem sekund później elektryczna latarka Roberta rzuciła jasny snop światła, które, przemierzwszy całą długość pokoju, spoczęło na skulonej obok łóżka postaci przerażonej dziewczyny.

— Ale, nauczony poprzednim doświadczeniem, Winkiel był już teraz ostrożny. Nie zbliżał się bowiem do swojej ofiary, a tylko, stojąc na miejscu, oceniał dzielność ich odległość. Po chwili zgasił latarkę i nim oszołomiona ofiara mogła się zdobyć na jakikolwiek odruch obrony, poczuła jak nagle silne ręce zbrodniarza opłótły ją stalowym uściskiem i zwalily na tapczan.

Szarpnęła się raz i drugi... bez skutku. Prześladowca nie zwalniał uścisku, który obezwładniał mięśnie i zapierał dech w piersiach, nie pozwalając wydobyć nawet okrzyku rozpacz.

Halina czuła na sobie ciężar przyniatającego ją ciała mężczyzny i jego szybki, świszający oddech. Widziała teraz jasno, że nieuchronnie nadchodzi to, poczem już tylko jedna śmiertelność może przynieść spokój i ukojenie.

Pod wpływem tej świadomości ogarnęła ją niemoc, granicząca z omdleniem. Zdawało jej się, że to wszystko, co dzieje się z nią w tej chwili, jest tylko jakimś upiornym koszmarem sennego przywidzenia. Nie czuła już, przyniatającego ją ciężaru, ani gorących warg Roberta, wgrzyzających się z zwierzęcą drapieżnością w jej chłodne, wilgotne wargi.

— Kocham cię i będiesz moja!... Nie opierasz mi się, mała!... tak lubię... — postąpiła nagle nad uchem, zbyt wyraźnie, jak na senną marę, drżący głos jakiegoś mężczyzny.

Te słowa przywróciły jej świadomość w całej pełni. Tak bliska ostatniego spontewierania, kobieta godność odezwała się w niej na nowo. — Walcz! walcz! do ostatniego tchu w pierś, byle nie ulec haniebnej przemocy — postanawiała za wszelką cenę ratować się przed upadkiem. Oszałała, przeraźliwie jasne błyskawice myśli przemierzały we wszystkich kierunkach ośrodków korowe mózgu, pragnąc natrafić na miejsce jedynych właściwych skojarzeń.

Dziewczyna sprężyła w sobie wszystkie siły i szarpnęła się nagle z zadziwiająco wprost mocą, jaka tylko może dać ostatni odruch samoobrony. Zrzuciła ohydnie gniotącą ją ciężar i skoczywszy na nowi, poczęła wołać o ratunek, głosem nabrzmiiałym obłądną, szaleniczą rozpaczą.

Lecz serce Roberta Winkla było nieczułe na lzy i roznacz tysięcy niewinnych ofiar, jeśli chodziło mu o zaspokojenie swych zwyrodniałych instynktów. Doprowadzony do pasji nie spodziewanym owozem dziewczyny, pochwycił ją za włosy i rzuciwszy z powrotem na tapczan, poczęł pięściami bić do zapamiętania.

Ale Halina wolała to po stokroć, niż żył wyrażone, oblesne pieszczoty. Była pewną, że jest to zemsta za to, że nie pozwoliła urzeczywistnić mu jego potwornych zamiarów. Pomimo więc bólu, nie wydała jednego jęku, postanawiając znieść tę udrękę do końca, byle tylko móc uratować swą godność.

Nagle stało się coś nieoczekiwanego. Gdzieś blisko dał się słyszeć zgrzyt, przypominający ocieranie się o siebie tryby i niespodziewanie silne światło rozproszyło ciemność, zalegającą separatki.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Tarnów: Widok na ratusz od katedry poprzez plac Katedralny.

Pierwsze policjantki w Paryżu

Pierwsze kobiety policjantki ukazały się w tych dniach na ulicach Paryża w przepiśowym mundurze, t. zw. agents de la paix. Narazie, po przełamaniu oporu konserwatywnej opinii, zaangażował prezydent policji paryskiej, Langeron, tylko dwie niewiasty, Bertę Rolland i Simone Monvert, które będą pełniły służbę na ulicach Paryża. Zadaniem obu policjantek ma być tropienie i zwalczanie żebractwa, włóczęgostwa, kontrola nad stosowaniem przepisów o dniu roboczym, opieka nad dziećmi w miejscach publicznych itd. Obie policjantki są młode, liczą mniej niż po 30 lat i przeszły specjalny kurs. Dla Paryża policja obiera jest nowością, to też widok agentek budzi sensację i skłania fotografów do polowania na rzadką i ciekawą „zwierzynę“.

Śluby i rozwody w Stanach Zjednoczonych

„New-York Herald”, pisząc o ślubach i rozwodach w U. S. A., wyprowadził ciekawe konkluzje statystyczne. W Stanach odbywa się co 30 sekund ślub, a co 3 minuty rozwód. Więcej niż 17 proc. związków małżeńskich kończy się rozwodem, a 35 proc. — separacją — w jej — rozmaitych — formach prawnych. W okresie wielkiej prosperity w ciągu roku 1929 wydały sądy 201.469. wyroków, orzekających rozwód, a z tej liczby 73 proc. wyroków opiewało na korzyść kobiet. W pięciu więzieniach Nowego Jorku przebywa przeciętnie co rok 185 rozwiedzionych mężów, którzy odsiadują karę za niewypłacanie swym ex-małżonkom przyznanych im przez sąd alimentów. Koszty, które wynoszą w ciągu roku na całym terenie Stanów honoraria adwokatów w sprawach rozwodowych, opłaty sądowe i inne wydatki, sięgają zawrotnej sumy zgórą 2 miliardów dolarów. (r)

Kawę na lawę

BALLADA O MORSKIEJ PILE



...Tak — habent sua fata libelli...! Przystankiem pewien homar przeczytał Tom, który znalazł pod krzewem koralu: Karola Marxa „Kapitał“.

Lektura, wiadomo, to nie dla takiego. Co stanie się może w przyszłości czerwonym...

Dość na tem, że homar książkę przeczytał.

Trzysta dwadzieścia dwie strony.

A potem poszedł do morskiej pily i — „Czy cię to” — spytał — „nie uderzyło. Ze dniem i nocą nosisz na nosie Martwy kapitał, pilo?”

Tu zamilkł i odszedł. Lecz pila w tej chwili

Rumieńcem się wstydu pokryła. Bo czuła, że odtąd jej ciężcy zaczyna Nieuzyteczna pila.

Aż wreszcie biedaczka na ląd odpłynęła. By deską w tartaku pilnować i krajać. Dzień w dzień, z wyjątkiem świąt i niedziel —

A także pierwszego maja.

ARTUR MARJA.

Kwiecień 24 SRODA

Kalendarz rzym.-kat. Sroda: Jerzego m. Czwartek: Marka ew. Kalendarz slowianski Sroda: Jerzego Czwartek: Jaroslawa Sionca: wachod 4,37 zachod 19,04 Dlugosc dnia 14 g. 27 min. Ksiezyca: wachod 0,41 zachod 7,59 Faza: 6 dzien po pełni.

Adres redakcji i administracji w Lodzi telefon redakcji i administracji 173-53 Piotrkowska 91 Godziny przyjęć dla interesantów od 10-12

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprówskiego, Nowomiejska 15, Trawkowskiej, Brzezińska 56, Rozenbluma, Śródmiejska 21, Bartoszewskiego, Piotrkowska 95, Skwarzynskiego, Kątna 54, Czyńskiego, Rokicińska 53.

Teatry łódzkie

Teatr Miejski — „Cyd”. Teatr Popularny: — „Powrót do grzechu”. Alhambra: — „Alhambra nie rdzewieje”

Kina chrześcijańskie

Adria-Tetro — „Antek polcemajster”. Bratnia Strzecha — „Wyrok życia”. Casino — „Marzące usia”. Capitol — „Zyd Suss”. Corso — „Kapitan Korkoran”. Czary — „Malibu”. Grand Kino — „Pieśńca wolności”. Mimoza — „Śluby ulańskie”. Mewa — „Czy Lucyna to dziewczyna”. Miraz — „Siostra Marta jest szpiegiem”. Luna — „Wesoły Kabaret”. Ludowy — „Szpieg w masce”. Palace — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.

Przedwiośnie — „Młody las”. Rekord — „Kleopatru”. Stylowy — „Veronika”. Osławowy — „Czy Lucyna to dziewczyna”.

Komunikaty

Okres urzędowiątczny na rynku gotowych towarów bawełnianych zawiódł. Tutejśj producenci liczyli się z tem, że pierwsza połowa kwietnia przejdzie na rynku gotowych tkanin bawełnianych pod znakiem bardzo wzmoczonego zapotrzebowania specjalnie jeżeli chodzi o towary wybitnie letnie, oraz materiały caloroczne. Jak się okazało, przewidywania te zawiódły całkowicie. Zapotrzebowanie było w ciągu omawianego okresu wybitnie słabe. Sfery zainteresowane tłumaczą to w pierwszym rzędzie nieustalonymi pogodami, które wpływają na to, że kupcy, obawiając się, że zakupione przez nich towary letnie pozostaną im na składach nie chcą zawierać transakcyj. Ogromną konsternację wywołała na tutejszym rynku gotowych tkanin bawełnianych wiadomość, że jedna z tutejszych najpoważniejszych fabryk artykułów tych, sprzedała już na przyszły sezon zimowy blisko milion metrów towarów, a mianowicie „Sybirów” po zł 1,04 za metr, podczas gdy cena rynkowa „Sybirów” kształtuje się, zależnie od gatunku, w granicach od zł 1,46 do zł 1,60. Zdaniem sfer zainteresowanych, od tego stopnia ryzykowane transakcje wpływają ogromnie deprymująco na rozwój stosunków han-

Inkaso Arona Flaumholza

Zarząd „Banku Głowieńskiego” przed sądem

Łódź, 24. 4. W Głownie przed trzema laty został uruchomiony spółdzielczy „Bank Głowieński” z ogr. odpowiedzialnością. Bank przeprowadzał wszelkie czynności, jak np. inkaso weksli, rozdzał kredytów, przyjmowanie udziału oszczędności itd. W grudniu 1934 roku wpłynęło oskarżenie, iż Bank zainkasował należności z inkasa weksli i należności tych

dobrowolnie nie chce wypłacić. Wdrożono dochodzenie i pocługnięto do odpowiedzialności pięciu członków zarządu banku, którzy sprzeniewierzyli kwotę 30 tys. złotych. Zasiadli oni na ławie oskarżonych. Sąd skazał przewodniczącego zarządu banku Arona Flaumholca i dalszych czterech członków zarządu, każdego na dwa lata więzienia.

diowych w przemyśle pogłębiając bardziej jeszcze kryzys, tembardziej, iż „swiry” należa do tych gatunków towarów, które cieszą się normalnie poważnym popytem, i niema obawy, by nie znalazły nabywców. (k)

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

W związku z notatką p. t. „Charakterystyczny okólnik Komisarza Wojewódzkiego”, zamieszczoną w nrze 92 „Oregdownnika” z dnia 20 bm. proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania: „Nieprawdą jest, że okólnik w sprawie zwalniania z pracy w czasie świąt pracowników wyznania mojżeszowego jest pierwszym od chwili powstania samorządu polskiego.

Natomiast prawdą jest, że kwestja powyższa regulowana była w podobnym sensie od szeregu lat. W bieżącym roku zarządzenie to umieszczone zostało w jednym okólniku jedynie z tego powodu że święta Wielkanocne zbiegają się ze świętami żydowskimi.

Jednocześnie zaznaczam, że kwestja wypłaty wynagrodzenia za dni świąt żydowskich jest nieistotna, gdyż Zarząd Miejski dziennie płatnych pracowników wyznania mojżeszowego obecnie nie zatrudnia.

KOMISARZ RZĄDOWY: (—) Inż. Wacław Wojewódzki.

Kronika policyjna

Lotny aferzysta. Jeszcze w 1932 roku zwrócono uwagę na niezwykle fakt, iż jakiś sprytny aferzysta sprzedaje używane bilety kolejowe, które w zreczny sposób przerabia i sprzedaje po niższej cenie. Z biletami tego rodzaju zatrzymano między innymi Eugenjusza Pawlaka, Józka Grunka i Stanisława Włodarskiego z Łodzi. Ustalono, że sprzedawane były bilety zużyte na linii Warszawa — Łódź względnie w odwrotnym kierunku.

Badani posiadacze biletów tłumaczyli, że kasjerzy na stacjach w Łodzi, gdy zwracano się do nich o informacje ośnośnie autentyczności biletów, stwierdzali, że są one dobra. To też wdrożono dochodzenie przeciw kasjerom Michałskiemu, Nowaczykowski, Skwarzewskiemu i Olszewskiemu udzielenie pomocy oszustom, jednak dochodzenie to umorzono, gdyż nie było dowodów, że kasjerzy wiedzieli o fałszerstwie biletów. Tylko w ubiegłym roku ustalono, że pomysłowym sprzedawcą fałszowanych biletów jest Jan Szafranec, zamieszkały w Warszawie przy ul. Krochmalnej 34. Szafrana trzymano, lecz zdołał on ułotnić się. Obecnie władze sądowe rozesłały listy gończe za zbiegiem.

Symulowała warjatke. Do składu apteczny M. Pływackiego przy ul. Andreja 11 zakradła się złodziejka Feliksa Twardowska i z kasy skradła około 100 zł. Właściciel usłyszał szmery i wszedł do składu. Wówczas złodziejka starała się ukryć za bufetem, a później symulowała warjatkę. Twardowska osadzono w areszcie.

Gdy pijany jedzie na rowerze. Na ul. Pabjanickiej Stanisław Brzesko (ul. Mała 6) jadąc w stanie pijanym na rowerze runął z maszyną na bruk i doznał uszkodzenia czaszki i złamania ręki. Rannego umieszczono w szpitalu. (k)

Rozprawa nożowa. W mieszkaniu Rógi (ul. Kapliczna 43) w czasie libacji między gospodarzem i kuzynem Konstantym Bykiewiczem doszło do bójkki na noże, w czasie której doznali licznych uszkodzeń.

Samobójstwo. Na strychu domu przy ul. Krzyżowej 11 powiesił się lokator 45-letni Andrzej Pęczkowski. Desperat wyszedł z domu wieczorem i dopiero następnego dnia zaniespokojona żona odzukała zimne już zwłoki. Powodem samobójstwa był brak środków do życia. (k)

Kronika gospodarcza

Udział rzemiosła w targach poznańskich. Izba Rzemieślnicza w Łodzi oraz poszczególne cechy czynią przygotowania do jak najliczniejszego udziału w ogólnopolskich Targach Rzemiosła w Poznaniu od 28 b. m. od 5 maja r. b. Celem zmniejszenia kosztów ekspedycji, transport ekspozycji powierzono jednej firmie, a mianowicie f. Edmund Chrzastowski z Poznania. Dalej uchwalono zorganizować wycieczkę zbiorową rzemiosła w czasie od 2 maja do 5 maja r. b. czyli do zakończenia Targów. (k)

Przed zawarciem umowy w przemyśle budowlanym. Przy ul. Gdańskiej 19 odbyło się walne zgromadzenie członków cechu murarzy. Omówiono sprawę zawarcia umowy zbiorowej z czeladnikami i robotnikami na rok bież. Cech zajął stanowisko, iż umowa podpisana być może na warunkach zeszlorzonych, gdy natomiast czeladnicy domagają się wyższych stawek, a mianowicie stawek z roku 1928 zmniejszonych o 15%. Dalej uchwalono wystąpić do władz administracyjnych i samorządowych, o obostrzenie walki z anonimowymi przedsiębiorstwami. Nie powinien być udzielane zezwolenia na budowę przedsiębiorcom, którzy nie posiadają kart rzemieślniczych, nie mają kwalifikacji, gdyż przez to zwiększa się bezrobocie, maleją dochody skarbu Państwa i t. d. Cech wystąpił z wnioskiem o powołanie specjalnej komisji kontrolnej, do której weszliby przedstawiciele cechów murarskiego i ciesielskiego W końcu wybrano nowy zarząd: Jaciak, jako podstarszy Tomczak i Jan Zajfert, oraz jako członkowie Zakrzewski, Kozulski, Jaziello, Sim i Izydorzczyk. (k)

Majstrowie podejmują akcję o umowę zbiorową. W siedzibie związku majstrów

R. P. w Łodzi odbyło się ogólne zgromadzenie majstrów, na którym uchwalono podjąć zbiorową akcję w kierunku zawarcia umowy zbiorowej dla całego przemysłu włókienniczego. Dotychczas stosowany był system indywidualnych umów, przez co płace były różnorodnej wysokości a przemysłowcy mieli możność dowolnego dyktowania płac. Zebranie wypowiedziało się za koniecznością unormowania praw majstrów fabrycznych w drodze umowy zbiorowej dla całego przemysłu włókienniczego. (k)



amobójstwo z nędzy

Łódź, 24. 4. W parku Hauslera przy ul. Hipotecznej 45 powiesił się na drzewie 52-letni Alman Schmid. Powodem samobójstwa była nędza.

Stu robotników straciło pracę

Na pogorzelsku fabryki Greenwooda przy ul. Sienkiewicza 58 wczoraj przeprowadziła badanie specjalna komisja, która ustaliła, że pożar powstał wskutek krótkiego spięcia w transformatorze. Fabryka zatrudniała stu robotników, którzy obecnie pozostali bez pracy.

Smigło wiatraka rozbiło chłopcu głowę

W Blizanówku Jan Pasik, liczący półtora roku, zbliżył się do smigła wiatraka, które rozbiło mu czaszkę. Chłopiec poniósł śmierć na miejscu.

Bestjalskie pobicie

Na podwórzu przy ul. Prędzalnianej 56, lokator Antoni Czesny, uzbrojony w kij rzucił się na syna swego sąsiada, 11-letniego Mieczysława Piesiaka, który przedtem pobił syna Czesnego.

Czesny tak strasznie zbił Piesiaka, że chłopca w stanie agonji przewieziono do szpitala. Czesnego aresztowano.

Śmiertelna bójka podczas libacji

W domu przy ul. Staszica 75 w Rudzie Pabjanickiej, Stanisław Barabasz i sublokator jego Kazimierz Grzesiak wciągęli przy pomocy innych pijanych biesiadników sąsiada 40-letniego Wojciecha Jezierskiego do mieszkania Barabasza.

Zamknęszy drzwi na klucz rzucili się na Jezierskiego i młotkami oraz innymi narzędziami rozbili mu głowę, poczem wyrzucili trupa oknem na ulicę. Policja aresztowała czterech uczestników potwornego mordu.

KRONIKA PABJANIC

Adres „Oregdownnika”, Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Kronika policyjna. Aleksander Kozira (ul. Cegielniana 12), rozciął sobie brzuch nożem. W stanie nieprzytomnym przewieziono go do szpitala przy ul. Żeromskiego 20. — Józef Rynkiewicz (ul. Narutowicza 25) i Falecki Longin (ul. Trębacka 39) pobili dotkliwie Franciszka Wilcza.

Z ruchu narodowego. W dniu 19. b. m. odbyła się w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13/15 odprawa Młodych Stron. Nar.

Przetarg. W najbliższych dniach magistrat Pabjanic ogłosi przetarg na wydzierżawienie bufetu Parku Wolności na przeciąg 3 lat.

Kronika Turka

Likwidacja placówki kulturalno - oświatowej. W dniu 15. b. m. odbyło się trzecie z rzędu zebranie likwidacyjnej Tow. „Lutnia”, które istnieje od 29 lat i położyło duże zasługi na polu szerzenia śpiewu i muzyki. Zebraniu przewodniczył p. dr. Stawicki. W czasie dyskusji postanowiono stowarzyszenia zlikwidować, ze względu na duże zadłużenie tej organizacji. Majątek ruchomy uchwalono przekazać ochotniczej straży pożarnej z tem, iż straż pokryje długi, ciężące na Tow. „Lutnia” w sumie około 1500 zł, na co de-

legat straży pożarnej wyraził swoją zgodę. W skład komisji likwidacyjnej weszli pp.: Kaczorowski, dr. Fordoński, Stach Ibs i Zieliński.

Nadużycie podatkowe. W gminie Wicherów wyszły na jaw ponownie nadużycia podatkowe, popelnione w sumie 1 000 zł przez sołtysa Ant. Bebra. Nieuczciwego sołtysa oddano w ręce policji.

Kronika Sieradza

Za zrozumienie — uznanie. Dyrekcja kina „Luna” zrozumiała głos opinji publicznej, poruszony w „Oregdowniku” i zerwała z żydowską drukarnią Witkowskiego w Zd. Woli. Afisze z programem świątecznym już wykonane zostały w polskiej drukarni „Ziemi Sieradzkiej”, gdzie po dojsku do porozumienia, nadal roboty drukarskie dla kina mają być wykonywane. Zwrot ten dyrekcji kina na właściwą drogę powitało społeczeństwo z zadowoleniem i należnym uznaniem i postara się odwzajemnić frekwencją i troską o tę polską placówkę.

O puchar. Rozgrzywka w piłkę nożną dn. 22. b. m. o puchar nie została roztrzygnięta. Z biorących udział 6 drużyn do kołowego rozstrzygnięcia staną dwie drużyny ze Zd. Woli „Sokol” i „Tur”.



Z ubiegłych świąt. Tradycyjny zwyczaj dzielenia się jajkiem jest w Kaliszu obchodzony bardzo uroczysto. Piękny ten zwyczaj kultury we widać w pietyzmem kwięctwo chrześcijańskie, zorganizowane w Stowarzyszeniu Drobnych Kupców i Przemysłowców Chrześc. W pierwszy dzień świąt na górnej sali Stow. Rzem. Chrześc. zebrali się liczne grono kwięctwa chrześcijańskiego i zaproszeni reprezentanci pokrewnych organizacji i władz, gdzie przy suto zastawionych stołach, dzięki gospodyniom paniom: Wachowskiej i Stabnowej oraz gospodarzy pp.: Sieradzkiego i Antczaka, wśród świątecznego nastroju przeżyto kilka miłych chwil, żyćząc sobie wzajemnie zdrowia i lepszych czasów. Podobne uroczystości odbyły się u Powstańców i Wojaków, w Wioślarzy i in.

Emaus na Zawodziu. Zwyczajem dawnym, w drugi dzień Wielkiej Nocy wyrusza na Zawodzie corocznie procesja do kościoła św. Wojciecha. I w roku bieżącym z kościoła parafjalnego św. Gottharda w Rypinku (dawniej z kościoła kolegjackiego św. Józefa) wyruszyła procesja z Najświętszym Sakramentem, przy udziale tłumu wiernych z miasta i okolicy. Malowniczy kościółek, w którym jak głosi legenda, nauczał św. Wojciech, nie mógł pomieścić wszystkich uczestników wielkanocnych uroczystości.

Przeniesienia w garnizonie kaliskim. P. mjr. Jan Kamiński, kwatermistrz 25 p. a. l. w Kaliszu został przeniesiony do Ostrowa Wlkp. na stanowisko d-cy dyonu. P. mjr. dr. Pochopień przeniesiony został do Wilna, a p. mjr. Nowak z Ostrowa do 25 p. a. l. w Kaliszu na stanowisko kwatermistrza.

Śmierć dziecka. We wsi Blizanówek II pozostawione bez opieki starszych półtoraroczne dziecko, Janeczek Pasik, podobnie do czynnego wiatraka, którego smigło uniosło chłopczyka. Z najwyższej wysokości chłopczyk runął na ziemię, ponosząc śmierć.

Wścikły pies na ulicach Kalisza. Mieszkaniec Pabjanic Zenon Klajnek, został pokąsany w Kaliszu przez psa rzekomo wścikłego. Pokąsanego umieszczono w szpitalu św. Trójcy w Kaliszu.

Pozdrowienia dla Narodowego Klubu Radzieckiego w Łodzi. Zarząd Koła Miejskiego Stronnictwa Narodowego w Kaliszu przesłał w dniu 19 b. m. na ręce przewodniczącego Klubu Narodowego w łódzkiej Radzie Miejskiej, p. prof. Podgórskiego i p. mec. Kowalskiego odpis rezolucji, popiętej na ogólnym zebraniu członków Str. Narod. w dniu 15 b. m. wraz z pozdrowieniem dla całego Obozu Narodowego w Łodzi.

Rezolucja brzmi: „Ogólne zebranie członków Stronnictwa Narodowego w Kaliszu przesyła Klubowi Obozu Narodowego w łódzkiej Radzie Miejskiej wyrazy głębokiej czci i wielkiego uznania za nieugięta, wytrwała, bezkompromisowa i pełną poświęcenia walkę o zupełny tryumf idei narodowej w Łodzi oraz zapewnienia, że trud i wysiłki Wasze głęboko wstrząsnęły sumieniami całego Narodu, o-budziły go z uśpienia i zapaliły do wspólnej z Wami walki o całkowitą niepodległość Narodu, wolnego od wpływów ży-dostwa — aż do zupełnego zrealizowania hasła: „Polska dla Polaków” i „W Polsce tylko Narod Polski gospodarzem”! „Niech żyje Wielka Polska”!



Nowi mistrzowie Europy w zapasach

Kopenhaga. (PAT). W poniedziałek późnym wieczorem zakończyły się w Kopenhadze zawody zapaśnicze o mistrzostwo Europy. Z polskich zawodników wszyscy odpadli, nie zajmując żadnego punktowanego miejsca. Wyniki finałów były następujące:

W wadze koguciej mistrzostwo Europy zdobył Szwed Tuvensson, drugie miejsce zajął Nic (Czechosłowacja), a trzecie — Hjelt (Finlandja).

W wadze piórkowej mistrzem został Hering (Niemcy), 2) Philajamaki (Finlandja), 3) Meier (Danja).

W wadze lekkiej zwyciężył Koskela (Finlandja), 2) Abraham Kurland (Danja), 3) Ehrl (Niemcy).

W wadze półśredniej wygrał Svedberg (Szwecja), 2) Schaefer (Niemcy), 3) Macki (Finlandja).

W wadze średniej pierwsze miejsce zajął Johansson (Szwecja), 2) Paar (Niemcy), 3) Douzzat (Francja).

W wadze ciężkiej Hornfischer

(Niemcy) zatrzymał w dalszym ciągu mistrzostwo, 2) Nystroem (Finlandja), 3) Zvejniks (Lotwa).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęły Niemcy, 2) Szwecja, 3) Finlandja, 4) Danja, 5) Czechosłowacja, 6) Estonja, 7) Lotwa, 8) Francja.

W przeddzień mistrzostw obradowała w Kopenhadze doroczny kongres międzynarodowej federacji zapaśniczej. Federacja, jak się okazuje, zrzesza obecnie 33 państw. Uchwalono nierozgrywać mistrzostw w roku olimpijskim (1936). W roku 1937 organizację mistrzostw Europy powierzono Francji. Odbędzie się one prawdopodobnie w maju. Mistrzostwa Europy w stylu wolnym rozegrane zostaną w grudniu w Brukseli. O organizację mistrzostw w 1938 roku ubiegały się Polska i Szwecja. Sprawa ta nie została jednak rozstrzygnięta. Możliwe, że przejdzie kandydatura Polski.

mecze, przegrywając w sobotę w Szolienicach z klubem „Kościuszko” 0:3 (0:2). W 1-szy dzień świąt przegrała w Radzionkowie z „Ruchem” 2:4 i wreszcie wczoraj w Katowicach z „Dąbem” 0:1 (0:0).

W Ostrowie rozegrano w święta towarzyskie spotkania między „Ostrowia” i ślą-

Hokej na trawie

„WKS” poznański (dawniejsza „Lechia”) rozegrała w poniedziałek mecz z gdańską drużyną „Zoppoter Tennisclub”. Wynik spotkania dał wynik remisowy 2:2 (1:1). Gdańszczanie dzień poprzednio grali w Gnieźnie z miejscową „Stellą” również z wynikiem remisowym 1:1.

Pięściarstwo

Poznański „Sokol” otrzymał zaproszenie od sekcji pięściarskiej „Ruchu” z Wielkich Hajduk na czwórmech w dniach 18 i 19 maja. Prócz drużyn „Sokola” i gospodarzy, w turnieju udział weźmie jedna z drużyn niemieckich i prawdopodobnie „Policjny Kl. Sportowy” z Katowic. Kierownictwo sekcji „Sokola” zawiadomiło gospodarzy o zgodzie na start swej drużyny z Misiurewiczem na czele. (a)

Piłka nożna

Na Śląsku „Naprzód” Lipiny pokonał „03 Reciborz” 2:1 (0:0), „Dąb” i Rennweger SV 1:0 (0:0), „Śląsk” Siemianowice — Oberhuetten (Gliwice). W Radlinie w turnieju pucharowym zwyciężyła „Byskawica” bijąc w finale RTSG Radlin 10:0 (4:0). — Czerwionka — Eintracht Gliwice 3:1 (2:1). Czerwionka SV Gliwice 6:1 (0:0), 09 Myslowice — Schalke (Bytom) 10:2 (4:1).

Mecze „Renweger S. V.” na Śląsku

Katowice. Drużyna niemiecka „Renweger S. V.” rozegrała w czasie świąt trzy

ską drużyną „Rozdzień” — Szopienice. W pierwszym dniu grę była wyrównana 1:1 (do przerwy 1:0 na korzyść gospodarzy). W drugim dniu zwyciężyli goście w stosunku 5:2 (0:2). Śląska drużyna okazała się technicznie bardzo dobrą. Sędziował p. Derbichowski z Ostrowa. Mecze rozegrano na

W Bielsku „Bakoah” wiedeński pokonał komb. zespół „BBSV” i „Bakoah” 4:0 (2:0).

W Zawierciu miejscowa „Warta” pokonała w niedzielę drużynę „Bryniec” z Czestochowy po ładnej grze obustronnej 6:4.

W Kaliszu miejscowy „KKS” zwyciężył kombinowaną drużynę WKS „Prosnę” 5:4 (2:2). W drugi dzień świąt „KKS” pokonał „KPW” ze Skalmierzy 2:1 (1:0).

Lekka atletyka

Kwaśniewska, która pilnie trenuje, przygotowując się solidnie do najbliższych imprez w reprezentacji Łodzi znajduje się jak na początek sezonu w stosunkowo dobrej formie. Na ostatnim treningu Kwaśniewska, która rucza obecnie przeciętnie w granicach od 37 do 38 metrów uzyskała piękny wynik 39 metrów w oszczepie

Elita lekkoatletów polskich na starcie

W ramach ogólnopolskich zawodów, które organizuje POZLA z okazji 15 jubileuszu biegu na przelaj „Kurjera Poznańskiego” w niedzielę 28 b. m. o godz. 11.30 na stadionie miejskim startują m. in. Kucharski który niedawno wrócił z Ameryki. Kostrzewski, Pławczyk, Siedlecki, Koźlicki, a z poznańców Heljasz, Biniakowski,



Avory, najlepszy zawodnik tenisistów angielskich na meczu z „Legią” warszawską, wygranym przez drużynę stołeczną w stosunku 5:4.

Hoffman, Turczyk, Świełlik i wielu innych. Nazwiska te gwarantują emocjonującą walkę w poszczególnych konkurencjach. Bilety w cenie już od 25 gr. w przedsprzedaży nabywać można w firmie „Camera” i „Dom Sportowy”

Kto lepszy — Lokański („Warszawianka”) czy Turczyk („Warta”)?

Wymienieni zawodnicy — to bezsprzecznie najlepší w tej chwili oszczepnicy polscy. Obaj rzucają powyżej 60 m i pretendują do miana olimpijczyka. PZLA wyznaczył do obozu olimpijskiego tylko Lokańskiego, a pominał Turczyka. Na niedzielnych zawodach Turczyk chce wykazać swoją wyższość nad Lokańskim, by udowodnić, że i on wniwnien być wzięty pod uwagę przy ustalaniu reprezentacji olimpijskiej. Efektownie zapowiada się także skok o tyczce, ponieważ „Legia” (Warszawa) zgłosiła dodatkowo Kluka. W sprintach Biniakowski za przeciwników będzie miał warszawiaków Koźlickiego i Ładę. Heljasz stoczy walkę z Siedleckim i Hoffmanem. Ten ostatni oraz Lokański zmuszą również Pławczyka do zaciętej walki, o ile zechce wyjść zwycięsko z konkurencji w skoku w wyż. Wreszcie dłużsodystansowcy z Fiałka i Nojem na czele walczyć będą zaciekle o puchar „Kurjera Poznańskiego”. Zawody zapowiadają się więc jako jedna wielka sensacja, toteż z pewnością na stadion podążą tłumy. Radzimy więc wczas zaopatrzyć się w bilety.



Na Ławicy pod Poznaniem odbyło się w drugą święta Wielkiejnocy otwarcie sezonu wyścigów konnych. Ogółem odbyły się gonitwy płaskie, dwie z płotami i jedna z przeszkodami. Trzecią gonitwą z plotkami było konkursowe.

Wyświetlamy film

Łódź, 20 kwietnia.

Kino.

Któż nie zna kina?

Zdawaćby się mogło, że kino nie ma już dla nas tajemnic. Codziennie w piśmie czytamy jakieś rewelacje „z za kulis” filmu.

...„Lia della Sawanah rozwodzi się ze swym piątym mężem po trzech tygodniach pożycia małżeńskiego!... ”

...„William Rex czyli Chaim Lewinson — słynny „gwiazdor” lubi koty a nie znosi salatkę z bananów...”

I t. d., i t. d.

Studio, „Jupiter”, dubbing „Ufa”, Los Angeles — znamy to doskonale, wiemy jak się filmi robi, lecz co potem? „Nakręcanie” filmu, dzięki biurom propagandy, nie ma dla nas tajemnic — o „wyświetlaniu” filmu nie wiemy nic.

Gdzieś tam w tyle pracuje mechanik, stoją jakieś aparaty, kręci się taśma, lecz na drzwiach napis:

Obcym surowo wstęp wzbroniony
Tajemnica.

Dla reportera niema, nie powinno być tajemnic...

Prawdopodobnie, korzystając ze świateł, wielu z Was uda się do kin; przedtem jednak zajrzyjmy do kabiny mechanika.

W Łodzi jest stosunkowo wiele kinoteatrów chrześcijańskich. Naprzykład Warszawa nie ma ani jednego zero-ekranowego chrześcijańskiego kina! Jedynie większe kino chrześcijańskie w śródmieściu — „Pallace” na Chmielnej dzięki konkurencji kin ży-

dowskich ledwo vegetuje. Natomiast w Łodzi wszystkie niemal większe kina są w ręku chrześcijan. Za cel swej „zakulisowej” wyprawy obieramy kino „Przedwiosnie”, własność Związku Majstrów Fabrycznych, którego zyski są przeznaczone na pomoc dla majstrów inwalidów.

Kręte żelazne schodki. Wspinamy się na wysokość drugiego piętra. Nie-wielki pokój o nagich ścianach, na jednej z nich wielka tablica rozdzielcza, a w środku dwa jednakowe aparaty projekcyjne. Półmrok, tylko z jednego z nich przedzierają się wąskie strugi jaskrawego światła — tam pracuje łukowa, silna lampa. Przed obiektywem drga taśma. Ze wzmacniacza dobywa się ogłuszający jazgot — to co na sali jest rozmową i śpiewem tu brzmi ogłuszająco. Dogląda tego wszystkiego spokojny człowiek. Spokojny — tak mechanik kinowy przedewszystkiem musi być spokojny, boby inaczej niewątpliwie w wyświetlaniu były przerwy i błędy. Oczywiście — „palenie wzbronione”.

— Dwa aparaty?

— Tak, aby nie było przerw między aktami, zaraz panowie zobaczą. — Istotnie w jednym aparacie taśma już się kończy. Podchodzi doń pomocnik mechanika i czeka na znak. W drugim aparacie błyska światło, sekundę oba aparaty działają jednocześnie, poczem pierwszy gaśnie.

— I publiczność nic nie spostrzegła?

— A czy pan kiedykolwiek spo-

strzegł zmianę taśm i aparatów, oglądając film?

Teraz mechanik reguluje głośnik, pokręcając korbą w tę i tamtą stronę, aż wreszcie głos ma właściwe natężenie. Tymczasem pomocnik mechanika przewija taśmę, tylko co wyświetloną, gdyż po wyświetleniu jest ona nakręcona na bębnie w odwrotnym porządku, poczem chowa ją w specjalnym zagłębieniu ściany, zasuwaniem stalowym pancerzem. — To na wypadek pożaru, ostatecznie w razie nieszczęścia może spłonąć tylko jedna, co najwyżej dwie taśmy. — Objaśnia mechanik: — Film „nieograny” jeszcze kosztuje majątek.

Na sali rozlega się szmer, potem tupanie:

Zaglądam przez szybki na ekran. Obraz jest przepołowiony: nogi u góry, w środku pasek, a nadole głowy. Mechanik szybko coś poprawia — trwa to kilka sekund, jednak na sali słychać już gwizdy.

Przerwało ząbek i w ramce przesunął się obraz. Widzi pan, film się nie przesuwa równomiernie, nie byłoby wówczas nic widać po za smugami, jak na drodze pod kołami auta; film przeskakuje. Jedna klatka chwilę nieruchomo stoi przed obiektywem, poczem na to miejsce wskakuje nowa i tak bez końca.

— A głos

— Z przed obiektywu taśma idzie nad komórką fotoelektryczną, tu się rodzi głos, idzie do wzmacniacza, jednego i drugiego, a dopiero na głośnik.

Pękta taśma. Na sali znowu gwizdy. Mechanik szybko zapala światła i zakłada do aparatu koniec zerwanego filmu. Tupanie się wzmagają. Wreszcie

wyświetlanie znów rozpoczęte. Przerwa trwała najwyżej pół minuty.

— Gdyby publiczność wiedziała, jaką pracę ma mechanik, nigdyby nie gwizdała, ale coś, oni nie wiedzą. Istotnie czasami się zdarza, iż nie spostrzegli jakiegoś uchybienia. Nie mogą stale spoglądać na ekran, bo po roku o czy miałbym do niczego, ale skoro tylko pierwsze poruszenie na sali zwróci moją uwagę, poprawiam. Czasami trwa to chwilę, a oni się denerwują.

— To pan nie widzi filmu, przez siebie wyświetlanego.

— Nie, jeżeli chcę oglądać obraz idę do kina, jak każdy przeciętny widz. Z kabiny źle widać, a następnie niema czasu na zabawę — trzeba pracować...

Seans się skończył.

— Można wyjść na papierosa?

— Tak między jedną płytą a drugą. Mechanik włącza teraz na głośnik patefon. Jedna płytka, druga... Koniec przerwy. Rozpoczyna się wyświetlanie reklam. Publiczność zaczyna tupać.

— Wiem, że ich to nudzi, ale coś, muszą tyle wyświetlić, ile mi nakazano. Dyrektor tego pewno nie słyszy, lecz oni o tem nie wiedzą i hałasują...

Rozpoczął się program... Znowu dwie godziny pracy...

Rozbawiona publiczność tłumnie wychodzi z kina, przed kasą koleka...

A tam wysoko mechanik śpieszy dokończyć papierosa. Już wyświetlił cztery programy, jest godzina osma, jeszcze dwa programy... Dziś niedziela — kino pracuje od 12 w południe do północy, trzynastcie godzin — święto to najcięższy dzień pracy dla mechanika kinowego. Ma on cztery dni święta w roku...

Wizja zbrodni żydowskiej z czasów wojny światowej

Żyd Szwarczenzer przywłaszczył sobie bezpański majątek

Fo lądowaniu niemieckiego samolotu — Wersje wśród ludu — Nikczemne oskarżenia anonimowców — Włościanie proszą księży o ratowanie się ucieczką — Na majątku w Miłonicach — Rabunek żołnierzy niemieckich — Ks. Pruski pod śledztwem — Fantastyczne zmiany

Kutno, dnia 22 kwietnia.

„Na ten widok — pisze dalej ksiądz Franciszek Pruski w swoim pamiętniczku — podszedłem do niego i jak mogłem, starałem się z nim porozumieć. Po wzajemnym poznaniu się (nazywał się leutnant Vartmer lub Vertmer) dowiedziałam się, że miał w aparacie towarzysza, którego zabito przy ostrzeliwaniu samolotu, a ponieważ trup towarzysza przeszkadzał mu w dalszym locie, pozostały przy życiu oficer zmuszony był ciało wyrzucić z maszyny.

Zapronowałem mu udanie się z nami na plebanję, gdyż miałem zamiar ugościć go. Jednakże sprzeciwił się temu ksiądz proboszcz, dając mi do zrozumienia, że takie postawienie kwestji może spowodować nieszczęście w postaci kozaków, którzy mogą sobie taką rzecz różnie interpretować. Na tę właśnie chwilę przybył wezwany wójt gminy naszej z pisarzem i przeprowadził wstępne badanie, poczem po rozbrojeniu jeńca, ulokował go na sprowadzonej podwozie, którą przyjechał i udał się do Koła, gdzie (jak mi później opowiadano) przyjęto go jak dżentelmena — dżentelmana. Minął pewien czas i zdawało się, że sprawa ta pójdzie w zapomnienie, że wypadek niemieckiego oficera skończy się na tem, że pójdzie on do niewoli rosyjskiej, — lecz tymczasem okazało się inaczej.

„Sprawa opadnięcia samolotu i incydent z oficerem-pilotem w opowiadaniu włościan inny zupełnie przybrała charakter. Ludzie prości, nie znający praw wojennych, uważali, że Niemiec jest wrogiem i jako takiego trzeba unieszkodliwić, a będąc jeszcze pod wrażeniem strasznych wieści z zrujnowanego Kalisza, byli przekonani, że każdy człowiek w mundurze wojska niemieckiego jest sprawcą i współwinnym tej potwornej wojny. Opowiadania te, podawane z ust do ust, olbrzymiały z dnia na dzień, w końcu przyjęły takie fantastyczne kształty, żeśmy z proboszczem zaniepokoił się poważnie. Według słów rzekomych świadków zajścia w chwili, kiedy spadł ów aeroplan i wyskoczył z niego pilot-oficer, nadbiegli ludzie, którzy byli podówczas w polu, mieli się podobno rzucić na niego, chcąc go pobić, na nas zaś, t. j. na księdza proboszcza i na mnie padło podejrzenie, żeśmy sypali mu piasek w oczy i bili kijami. Ja miałem nawet jakoby strzelać do niego, co, jak Bóg na niebie, jest nieprawdą.

„Wieści te i opowiadania w końcu przybrały tak nieprawdopodobny charakter, że pewnego dnia na plebanji

zjawiła się grupa tutejszych włościan i błagała proboszcza, by uciekał przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi, gdyż wypadek z niemieckim pilotem, przeniósł się już do dalszych okolic i to w formie bardzo niekorzystnej dla księży.

„Na takie oświadczenie nie mieliśmy innej rady i, posłuchawszy wiernych parafjan, opuściliśmy parafję. Ksiądz proboszcz prawdopodobnie wyjechał do Warszawy, ja zaś, wyjeżdżając do rodziny, wstąpiłem do przyja-

ciela mego, zamieszkałego w Orlu, a spotkawszy tam znajomego swego, p. Urbanowskiego, wraz z nim udałem się do Miłonic, majątku p. Szypowskiego, który to majątek nabył przed niedawnym czasem za pośrednictwem niejakiego Józefa vel Joska Szwarczenzera, Żyda.

„W majątku tym przebywałem do połowy stycznia 1915 roku, to jest dotąd, dopóki starczyło mi funduszów; o wspieraniu nędzy wśród okolicznych wieśniaków, którzy zostali wyniszcze-

ni ciągłymi marszami, a co za tem idzie rekwizycjami wojsk niemieckich — nie było mowy. Zadanie, jakie sobie wziąłem za obowiązek, to podtrzymywanie ducha u tych ludzi. Z początku szło mi nadzwyczaj trudno; element twardy, rozgoryczenie mas na brutalność żołdactwa niemieckiego, graniczące z obłędem, naprowadzało tych biedaków na najczarniejsze myśli w stosunku do zniemawidzonych okupantów.

„Najwięcej spustoszenia wśród i tak już wybiedzonych gospodarstw, robiły przechodzące oddziały wojsk niemieckich, które wiedziały, że rabunek ich ujdzie bezkarnie z powodu braku doniesień i ciągłej zmiany miejsca pobytu władz naczelnych danego odcinka. Rabunek jednak nie ograniczał się tylko do drobnych gospodarstw. Dwór miłonicki przechodził prawdziwy najazd większych oddziałów, które rekwizowały, co się tylko dało, wydając wzamian kwitki rekwizycyjne. Lecz przyszedł czas, że dwór w końcu świecił pustkami, a wszelkie rewizje w poszukiwaniu bądź żywności, bądź paszy dla koni kończyły się fiaskiem. W tym czasie byłem w Miłonicach, jako nieoficjalny administrator, gdyż właściciel, p. Szypowski, w czasie jednej z bitew, rozgrywających się na naszym terenie, opuścił Miłonice i wszelki ślad o nim zaginął. Wszystkie kwity rekwizycyjne, wydane przez oddziały niemieckie, skrzętnie przechowywałem, wiedząc, że w przyszłości mogą być wartościowe, a obowiązek mój w stosunku do p. Szypowskiego nakazywał mi tak czynić.

„Gdy w końcu nie było z czego czerpać, władze niemieckie oskarżyły mnie o niesprzyjanie wojskom niemieckim przez ukrywanie produktów rolnych.

„Prócz tego w czasie śledztwa zarzucono mi „fanatyzm“. Ze tak nie było najlepszym dowodem mogą posłużyć fakty, których świadkami mogą być ludzie w Miłonicach. Zdarzało się naprzykład, że od oddziału odłączył się jakiś maruder i przybywał do nas, gdzie miejsca były już pozajmowane. Takiego marudera zapraszałem wtedy do siebie, nakarmiłem czym się dało i dawałem nocleg. Nie były to zresztą fakty sporadyczne. W czasie budowy traktu linii kolejowej oficer, który prowadził te roboty, w czasie wylotu Bożego Narodzenia łamał się ze mną opłatkiem i sam zapraszał mnie do siebie, gdzie niejedną godzinę spędziliśmy na poważnych rozmowach.

„Po wyjeździe z Miłonic, przybyłem do Łodzi — pisze dalej ksiądz Pruski — gdzie przebywałem częściowo u rodziców, częściowo u brata. W końcu kwietnia 1915 roku, brat mój wyjechał do Koła — zabrałem się z nim i ja, gdyż miałem zamiar po drodze wstąpić do Miłonic i dowiedzieć się i zobaczyć, jak się tam rządzą. Tu nagle dowiaduję się o fantastycznych zmianach, jakie zaszły w majątku. Mianowicie pośrednik w kupnie tego majątku Jurek Szwarczenzer, objął administrację majątku, mianując się współnikiem p. Szypowskiego, o czym jednak p. Szypowski nigdy mi nie wspominał.

„Przeczulem żydowską nikczemną robotę w celu przywłaszczenia sobie bezpańskiego chwilowo majątku.“

(Cią dalszy nastąpi)



W dniu 28 b. m. odbędzie się w Gnieźnie doroczny odpust św. Wojciecha. Patnicy, których tysiące przybędą w tym dniu do Gniezna zwiedzają również leżące niedaleko Trzemeszno w którym znajduje się część zabytkowych pamiątek świętowojeńskich. Na zdjęciu zamieszczamy jedno z nich. Jest to piękne dzieło miejscowego złotnictwa z początku XVI wieku w kształcie szkatuły, w której przechowywano rękę św. Wojciecha. Szkatuła, nosząca datę 1507 roku, z wyrytymi imionami fundatora Opatra Andrzeja z Drążna, przechowywana jest w skarbcu kościoła farnego w Trzemesznie. Relikwiarz ten jest dziełem Piotra Gelhora, złotnika poznańskiego. W relikwiarzu przechowywane są dotąd resztki szat św. Wojciecha i woreczek z kośćmił

Urbi et orbi

Święta wielkanocne w Rzymie stały pod znakiem błogosławieństwa Ojca św., udzielonego „Urbi et orbi“. W dniu Zmartwychwstania Pańskiego bazylika św. Piotra wypełniła się do ostatniego miejsca. Wielka mszę pontyfikalną odprawił Ojciec św., Pius XI, w obecności około 50 tys. osób. Na zewnątrz, przed bazyliką, zgromadziły się olbrzymie rzesze wiernych, liczące przeszło 150 tys. osób. Podczas pontyfikalnej mszy św. przy tronie Ojca św. asystowali kardynałowie Granito Pignatelli di Belmonte, dziekan św. Kolegium, oraz kardynałowie Serafini i Dolci. Przy ołtarzu zaś kardynał Verde w charakterze dziekana i ks. prałat Janasik, znany Poznaniowi z działalności na stanowisku rektora Seminarjum Duchownego, a obecnie audytor Papieskiego Trybunału Roty w charakterze subdiakona. W nabożeństwie wzięło udział 13 kardynałów, 20 biskupów, wielu prałatów, wielki mistrz Zakonu Maltańskiego wraz z rycerzami, członkowie dworu papieskiego, korpus dyplomatyczny w komplecie, poza tem ambasadorowie Japonii, a także minister sprawiedliwości wolnego państwa irlandzkiego. W czasie mszy św. wykonały pienia chóry bazyliki watykańskiej pod kierownictwem słynnego kompozytora i dyrygenta ks. prałata Peroziego. Po mszy św. kanonicy bazyliki św. Piotra wystawili na widok publiczny chustę św. Weroniki i relikwie Męki Pańskiej.

Po pontyfikalnej mszy św. przeniesiono Ojca św. z zachowaniem wielkiego ceremoniału na sedes-gestatoria w kierunku loggi na fasadzie bazyliki. Kiedy Ojciec św. pojawił się na balkonie zewnętrznym, tłumy, zgromadzone na wielkim placu kolumnowym, ogarnęły niebывалы entuzjazm. Przez kilka minut rozlegały się niemilkące wiwa-

ty. Dopiero po fanfarze, odegranej na słynnych srebrnych trąbach, tłum uciszył się, poczem Ojciec św. udzielił wśród wielkiej ciszy arcybiskupiego błogosławieństwa „Urbi et orbi“ (miastu i światu). Kiedy przebrzmiały ostatnie słowa Namiestnika Chrystusowego i opadła ręka, kreśląca znak krzyża św., plać przed bazyliką rozbrzmiał znowu burza okrzyków. Trwało to tak długo, dopóki jeden z kardynałów nie odczytał oredzia papieskiego o udzieleniu całkowitego odpustu. W czasie błogosławieństwa na placu św. Piotra zgromadzone były oddziały gwardji papieskiej oraz reprezentacje wszystkich rodzajów broni armji włoskiej.

Na uroczystości wielkanocne w Rzymie przybyła do Wiecznego Miasta polska pielgrzymka w liczbie około 100 osób, przyjęta na posłuchaniu u Ojca św. w Wielką Sobotę. Papież wygłosił do patników serdeczne przemówienie, w którym zaznaczył, iż cieszy go bardzo, iż wśród przedstawicieli niezmiernie różnorodnej rodziny katolickiej, którzy przybyli do wspólnego ojca, nie zabrakło również reprezentacji polskiej. Polscy pielgrzymi otrzymali od Ojca św. osobne błogosławieństwo.

Wielkie uroczystości rzymskie w dniu Zmartwychwstania Pańskiego u przystępniło Radjo Polskie swoim słuchaczom w poniedziałek, dnia 22 bm. w południe, transmitując z płyt gramofonowych cały przebieg błogosławienia „Urbi et orbi“. Z głośników radja płynęły kolejno okrzyki tłumy, wiwatującego na cześć Papieża, dźwięki srebrnych trąb, potem słowa błogosławieństwa Ojca św., wreszcie po włosku odczytanego oredzia o odpuszczeniu całkowitym. Na koniec zaś długo brzmiały dźwięki rzymskich dzwonów.



Gimnastyka w szkole angielskiej przystosowana jest do celów życia praktycznego. M. i. odbywają się ćwiczenia ucieczki z palącego się domu, co połączone jest z zabawą i z wyrobieniem przytomności umysłu na wypadek rzeczywistego niebezpieczeństwa.

Najpiękniejsze przyzwyczajenie ludzi kulturalnych — to czytanie dobrych czasopism, które pełne są nowych wiadomości, myśli, idei: wiąże nas one z wielkim światem i z jego czołowymi ludźmi. Te pisma czynią nas Europejczykami. Czytajcie więc „Ilustrację Polską“ w interesie własnej kultury!